GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 11 kwietnia 2025 | Redaktorka prowadząca Alina Janusz | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 85.10882, 1 Nakład 100 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rocznica katastrofy

SPOKÓJ PRZED POMNIKIEM

15 lat temu doszło do katastrofy w Smoleńsku, w której zginęło 96 osób, w tym prezydent Lech Kaczyński z małżonką. W Warszawie już tradycyjnie – zwolennicy PiS zaczęli obchody od spotkania przed Pałacem Prezydenckim. O godz. 8.41, a więc w godzinie katastrofy, odbył się tam apel pamięci. W tym samym czasie trwały uroczystości na warszawskim cmentarzu na Powązkach Wojskowych. Były rodziny ofiar oraz przedstawiciele władz. Wieczorem zaplanowano mszę w intencji ofiar katastrofy oraz organizowany przez PiS Marsz Pamięci.

▶ Wyborcza.pl

Wojna celna

Trump przegrał

Donald Trump zawiesił wprowadzenie ceł wzajemnych na 90 dni z wyjątkiem Chin ▶ 3

Temat dnia

Niepewność w Jasionce

W amerykańskich bazach przy lotnisku w Jasionce Amerykanie ciągle jeszcze są. Ale mieszkańcy nie mają wątpliwości, że ich wyjazd nie przyniesie nic dobrego ▶ 4-5

Reforma szpitali

Nieudana próba

Tuż przed posiedzeniem rządu Izabela Leszczyna zapewniała, że ma poparcie dla swojej „reformy” szpitali. A potem sama poprosiła, by ten punkt zdjąć z porządku obrad ▶ 6

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
9 770860 908150 15>

1 RP

Niepokojące informacje z Komisji Europejskiej

Będzie embargo na polski drób?

Komisja Europejska chce od dziś wprowadzić zakaz sprowadzania drobiu z Polski – dowiedziała się nieoficjalnie Wyborcza.biz. Wszystko z powodu ptasiej grypy, która mocno nas w ostatnich miesiącach atakuje. **Od początku roku wykryto już ponad 75 nowych ognisk.**

Krystyna Naszkowska

Cały czas toczą się negocjacje między naszym resortem rolnictwa a KE. W momencie oddawania tego tekstu do druku wciąż nie wiadomo, jak szeroki będzie zakres zakazu handlu naszym mięsem drobiowym.

Uderzenie w polskie drobiarstwo

Z naszych informacji wynika, że KE zamierzała objąć nim drób z terenu całego kraju, by powstrzymać rozprzestrzenianie się wirusa na resztę Europy. Teraz mówi się o objęciu nim Wielkopolski, czyli jednego z dwóch najważniejszych dla drobiarstwa regionów, położonego najbliżej zachodnich sąsiadów Polski. To Wielkopolska i północne Mazowsze (okolice Żuromina i Mławy) odpowiadają za ponad 40 proc. całej produkcji.

Wielkopolska to głównie hodowla kurcząt na mięso, za to w powiatach żuromińskim i mławskim funkcjonuje znaczna część produkcji jaj wylęgowych i piskląt. To ważne, bo decyduje o przyszłości – nie ma jaj i piskląt, nie ma co liczyć na szybką odbudowę stad.

Jak mówi Dariusz Goszczyński, prezes Krajowej Rady Drobiarskiej Izby Gospodarczej, nawet jeśli zakaz obejmie tylko Wielkopolskę i tak będzie to dramat dla całego naszego drobiarstwa. – Ptasia grypa atakuje od lat różne kraje w różnym natężeniu, ale nigdy dotychczas Komisja Europejska nie wprowadzała restrykcji na taką skalę. Konsekwencje będą straszne, straty pójdą w miliardy złotych – ocenia Goszczyński.

Jesteśmy drobiową potęgą

Polska jest liderem Unii w produkcji i eksporcie drobiu. Żadna chyba inna nasza branża nie może się pochwalić równie spektakularnym rozkwitem jak drobiarstwo. Od czasu akcesji do Unii z mało liczącego się dostawcy staliśmy się drobiową potęgą. Przed 2004 rokiem zajmowaliśmy miejsce w drugiej dziesiątce europejskich producentów, teraz jesteśmy numerem 1. I do tego roku produkcja rosła w Polsce o 10 proc. co roku.

W zeszłym roku wyprodukowaliśmy 3,5 mln ton mięsa drobiowego, z czego ponad 2 mln ton wyeksportowaliśmy (ponad 60 proc.). Większość z tego do krajów Unii (69 proc.), reszta poszła do państw trzecich, głównie do Wielkiej Brytanii. Wartość tego eksportu przekroczyła w zeszłym roku 5 mld euro. I od tego eksportu jesteśmy uzależnieni – jego zatrzymanie rozerwie cały łańcuch: zatrzyma się produkcja jaj wylęgowych, zmaleje zużycie paszy, moce produkcyjne zakładów przetwórczych nie będą wykorzystywane. Kurniki będą stały puste.

Ptasia grypa pojawia się w Europie co parę lat (zwykle jesienią lub wiosną, kiedy migrują dzikie ptaki) i oczywiście zawsze oznacza problemy przynajmniej dla części hodowców. Zwłaszcza jeśli pogoda jej sprzyja – jest chłodno i wietrznie, dokładnie tak jak teraz.

W tym roku wirus uderzył w USA, a w Europie najbardziej w Polskę i Węgry. ● Więcej ▶ 10

Nigdy dotychczas Komisja Europejska nie wprowadzała restrykcji na taką skalę. Konsekwencje będą straszne, straty pójdą w miliardy złotych

DARIUSZ GOSZCZYŃSKI
prezes Krajowej Rady Drobiarskiej Izby Gospodarczej

FOT. SHUTTERSTOCK

eprasa.pl a68feeb91f

Agnieszka Kublik

Histeria jest nieuprawniona

Był „zamach stanu", był „zamach na wolność mediów", „zamach na wolność słowa". A teraz Tusk się znowu zamachnął na wolne media.

W środę Wojewódzki Sąd Administracyjny (a więc nie władza wykonawcza, wbrew temu, co twierdzi PiS) uchylił decyzje Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Macieja Świrskiego w sprawie dwóch koncesji – dla TV Republika Tomasza Sakiewicza i stacji wPolsce24 braci Karnowskich.

To było do przewidzenia dla każdego, kto choć trochę interesował się tym, jak funkcjonuje Rada Świrskiego. TV Republika nie powinna dostać naziemnej koncesji. Nie miała dość pieniędzy ani żadnych ambicji, by być niezależną stacją informacyjną. Obie zresztą miały wielkie marzenie robienia kasy i utrzymywania PiS przy życiu, by jeszcze raz Jarosław Kaczyński mógł zawalczyć o wszystko. W środę po decyzji WSA wybuchła histeria. Jarosław Kaczyński pospieszył z oskarżeniem, że doszło do zamachu na wolność słowa. „Zamach" to, jak wiadomo, jedno z jego ulubionych określeń – pozwala na stawianie najcięższych zarzutów jednym tylko słowem. Histeria jest nieuprawniona. Nikt nie zamyka TV Republika i wPolsce24. Choć nie jest to żaden prawicowy, konserwatywny głos, którego obecność na rynku mediów oznacza pluralizm. To właśnie prymitywne szczujnie, pracują tu ci, którzy się tego szczucia uczyli na Woronicza za rządów PiS.

Po decyzji WSA wybuchła histeria. Kaczyński pospieszył z oskarżeniem, że doszło do zamachu na wolność słowa

Tu obecna władza jest postponowana na co dzień, na paskach płyną oskarżenia: „reżim", „zła władza", „bodnarowcy", „białoruskie standardy Tuska", „Tusk chce zniszczyć niezależne media".

Ale za to KRRiT im koncesji zabierać nie zamierza. Stacje mają problem z koncesjami z innego powodu – bo KRRiT Macieja Świrskiego tak się spieszyła, by je im przyznać, że nie oglądała się na prawo i procedury. I teraz za to płaci. WSA wypunktował Świrskiego – że naruszył przepisy postępowania administracyjnego, że naruszył prawo, i to w bardzo istotnym stopniu, że decyzje koncesyjne zostały podjęte w niewłaściwy sposób. Bo członkowie Rady kierowali się listami intencyjnymi zwolenników stacji, a nie prawem, i nieprawidłowo ocenili wnioski. Czyli Świrski świadomie złamał prawo z czysto politycznych pobudek. Prof. Tadeusz Kowalski przed głosowaniem zwracał uwagę członkom Rady, że popełniają błąd, że trzeba wiele rzeczy posprawdzać, że nie ma powodu do takiego pośpiechu (Świrski przyspieszył głosowanie o kilka dni, choć sam był wtedy za granicą, więc z Radą łączył się zdalnie). Zlekceważyli uwagi Kowalskiego.

Jarosław Kaczyński od razu po decyzji WSA wystąpił z rytualnym oskarżeniem Tuska o „zamach na wolność słowa". Widać, że Świrski nie zdążył go poinformować przed konferencją prasową, jak naprawdę było. Ale czy to ma znaczenie? „Zamach" jest dobry na wszystko. My ciągle oglądamy PiS-owski zamach na prawdę. ●

Andrzej rysuje

Rzym
Królewski bankiet

FOT. PAOLO GIANDOTTI / QUIRINALE PALACE PRESS OFFICE HANDOUT

Prezydent Włoch Sergio Mattarell z królem Karolem III i królową Kamillą podczas bankietu w Pałacu Kwirynalskim w Rzymie. Wydarzenie było finałem kilkudniowej wizyty monarchy we Włoszech. Król Karol III i królowa Kamila świętowali tam też 20. rocznicę ślubu, która przypada 9 kwietnia

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Pobór w Rosji

160

TYSIĘCY

Tylu mężczyzn ma wstąpić w szeregi rosyjskiej armii do 15 lipca tego roku. Trwa tam największy od czternastu lat pobór do wojska. Obrońcy praw człowieka alarmują, że przedstawiciele komisji wojskowych uznają za zdolnych do udziału w działaniach wojennych nawet tych, którym lekarze postawili zupełnie inną diagnozę

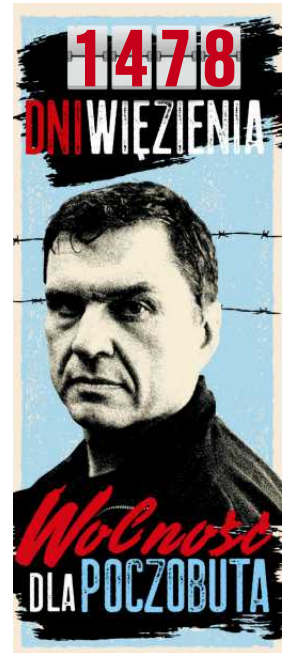

Nowa książka Jakuba Żulczyka
Zdradził „jednowyrazowy" tytuł

Nikt nie umie tak podgrzać atmosfery przed ogłoszeniem daty premiery nowej książki jak Jakub Żulczyk.

Jeden z najważniejszych polskich twórców średniego pokolenia przed kilkoma dniami ogłosił zapowiedź nowej powieści. Na jednej z platform społecznościowych oświadczył, że napisał powieść o prezydencie Polski. Jednak to nie sam główny bohater tak rozpalił internautów, a zapowiadany tytuł.

Bo, jak napisał Żulczyk, „tytuł książki jest jednowyrazowy". Tym samym Żulczyk nawiązał do sprawy, którą wytoczyła pisarzowi prokuratura. W listopadzie 2020 r. nazwał prezydenta Andrzeja Dudę „debilem". Sprawa przeciwko Żulczykowi ciągnęła się przez ponad dwa lata i ostatecznie została umorzona.

Pisarz na ujawnienie tytułu, okładki oraz daty premiery książki kazał czekać tydzień.

Ale już wiadomo, że nowa książka Jakuba Żulczyka będzie nosić tytuł „Kandydat".

Autor „Ślepnąc od świateł" na jednej z platform społecznościowych opublikował okładkę.

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jak czytamy w opisie promocyjnym, „Kandydat" to „najbardziej intensywna i dynamiczna powieść Żulczyka od czasów »Ślepnąc od świateł«, to polityczny thriller, powieść psychologiczna, ale także medytacja o władzy i wpisanej w nią na stałe patologii".

„Kandydat" będzie silnym kandydatem na pierwsze miejsce listy wiosennych bestsellerów.

Premiera książki 16 maja. „Kandydata" opublikuje wydawnictwo Świat Książki, z którym pisarz jest związany od 2014 r. ● **Wojciech Szot**

W sobotę w „Magazynie Wyborcza"

Eggflacja

Kartofle? Pianki marshmallow? Cebulę? Amerykanie zastanawiają się, co pomalować zamiast jajek na Wielkanoc. A celnicy obserwują, że przemytnicy przestawiają się z fentanylu na jaja. Alek Korab stara się zrozumieć kryzys jajeczny w USA.

120 km na rozgrzewkę

„Spróbowały w męskim gronie i odpadły na pierwszym zakręcie, bo kolarze nie biorą jeńców". Kobiety uczą kobiety, że na rowerze daleko i wysoko może jeździć każda.

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

Trump przegrał z rynkiem

Donald Trump zawiesił wprowadzenie ceł wzajemnych na 90 dni z wyjątkiem Chin. Cały czas obowiązuje uniwersalna stawka 10 proc. i wysokie cła na import z Kanady i Meksyku.

Ireneusz Sudak

Amerykańskie giełdy zanotowały od razu „epicki rajd" w górę. S&P500 wzrósł o 9,5 proc., a technologiczny Nasdaq o 12 proc., akcje Tesli podrożały o 22,7 proc., Nvidii o 19 proc., a Apple'a o 15 proc. Wzrosły też giełdy azjatyckie: japoński Nikkei o 8,2 proc., hongkoński Hang Seng 1,8 proc., a indeks giełdy w Szanghaju o 0,9 proc. i to pomimo faktu, że cła na Chiny zostały podwyższone do poziomu 125 proc. 10 kwietnia rano kontrakty na indeks S&P500 traciły 0,5 proc.

Wojny handlowe zawieszone

Pierwszy przeciek o tym, że ceł w takiej skali nie będzie, pojawił się już w poniedziałek. Ale wtedy informacja została zdementowana. Mało kto też wierzył, kiedy Donald Trump napisał w swoim serwisie społecznościowym 8 kwietnia rano, że „teraz jest czas na zakup akcji". Następnego dnia ogłosił oficjalnie zawieszenie ceł, a giełdy rozpoczęły wzrosty.

Wszystko wskazuje na to, że Donald Trump naprawdę chciał wprowadzić cła, ale przegrał z rynkiem. Nie chodzi jednak o giełdy, ale o inwestorów, którzy kupują amerykańskie obligacje. – Rynek obligacji jest bardzo trudny, obserwowałem go. Teraz wygląda pięknie. Ale tak, widziałem wczoraj wieczorem, że ludzie się niepokoją – mówił Donald Trump, tłumacząc swoją decyzję o opóźnieniu wprowadzania ceł.

Świat przez ostatnie 48 godzin stał na krawędzi wybuchu prawdziwego krachu globalnych finansów, które uderzyłyby każdego na miarę kryzysu gospodarczego 2009 r. - ten zaczął się od kryzysu finansowego 2008 r. Tu już nie chodziło o spadające akcje, ale o cały system finansowo-walutowy.

Trump „osuszył" globalny system finansowy

Jeśli porównać system finansowy do rzeki Missisipi, a wodę płynącą w niej do pieniędzy, to działania Donalda Trumpa osuszyłyby ją w kilka dni. Globalna wojna celna wywołała bezprecedensowy odpływ gotówki z globalnego krwiobiegu. – To załamanie na rynku obligacji najprawdopodobniej zmusiło Biały Dom do zmiany stanowiska – powiedział Marko Kolanovic, były główny strateg globalny J.P. Morgan. A dokładniej ogromny wzrost kosztów obsługi amerykańskiego zadłużenia.

Sekretarz skarbu Scott Bessent twierdzi za to, że „to była część strategii prezydenta. Rozmawialiśmy długo w niedzielę – to od początku był jego plan".

Rzeczywistość jest zupełnie inna. Jak podaje CNN, zespół gospodarczy administracji poświęcił środowy poranek na analizę gwałtownej wyprzedaży obligacji, która nasiliła się dzień wcześniej i przybrała na sile przez noc, powodując wzrost rentowności – zupełnie odwrotny efekt niż zazwyczaj w czasie globalnych zawirowań. Historycznie rzecz biorąc obligacje skarbowe zyskują na wartości podczas spadków na giełdzie, ponieważ inwestorzy przenoszą kapitał do bezpiecznych aktywów. Ale nie tym razem. Przez chwilę wyglądało na to, że działania Trumpa mogą doprowadzić do tego, że inne kraje przestaną kupować nowy dług USA i sprzedadzą już posiadane obligacje.

Co do zasady, taniejące obligacje powodują wzrost rentowności (oprocentowania). Cena zakupu jest niższa, więc rośnie niejako odsetek od kupionego długu. Amerykańskie obligacje taniały na potęgę, bo inwestorzy zaczęli je masowo sprzedawać (niektórzy twierdzą, że zrobiły to Chiny, ale jak dotąd nie ma na to dowodów). Efekt? – Rentowność (odsetek/procent, jaki dostają inwestorzy) 10-letnich obligacji skarbowych USA wzrosła w ciągu czterech ostatnich sesji o 65 punktów bazowych, sięgając w środę nad ranem poziomu 4,509 proc. Był to największy wzrost rentowności od czasu kryzysu finansowego w październiku 2008 r. po bankructwie banku Lehman Brothers – poinformował Dow Jones Market Data

Ale jeszcze większym problem było samo tempo wzrostu oprocentowania amerykańskiego długu, brak perspektyw na ustabilizowanie sytuacji i paniczna wyprzedaż nie tylko obligacji, ale w zasadzie wszystkiego, co amerykańskie: akcji, obligacji, dolara. Jak mówią analitycy cytowani przez serwis MarketWatch, w zasadzie taka mieszkanka spadków wszystkich amerykańskich aktywów nie ma prawa się zdarzać – w historii było tak tylko kilka razy. Gdyby to trwało jeszcze dzień-dwa dłużej, problemy na rynku obligacji wlałyby się do systemu bankowego. Po prostu systemowi finansowemu (czytaj: bankom) zaczęłoby brakować pieniędzy. One by były, ale na kontach, a nie pracowały, np. jako kredyty czy instrumenty finansowe. Rynkowi groziła utrata płynności, czyli swobody zawierania transakcji.

• **Wywołana przez Trumpa światowa wojna celna wywołała bezprecedensowy odpływ gotówki z globalnego krwiobiegu** FOT. REUTERS / NATHAN HOWARD

Świat ma czas do 8 lipca

Subadra Rajappa z Societe Generale uspokajała 9 kwietnia rano, że rynek obligacji działa nadal „sprawnie", choć przyznała, że dalsza presja sprzedażowa może doprowadzić do zakłóceń – szczególnie jeśli rozleje się na rynek bankowy. Mówiła o potencjalnych problemach na rynku REPO. Jeśli system finansowy porównać do układu krwionośnego, to REPO są tętnicami. Formalnie to krótkoterminowe pożyczki zabezpieczone obligacjami. W praktyce to instrument, którzy służy bankom centralnym do zarządzania ilością pieniądza w obiegu, a bankom komercyjnym do zapewniania sobie płynności.

Innymi słowy - bez REPO nie ma pieniędzy potrzebnych do zawierania transakcji. Jeszcze trochę i przez działania Trumpa system finansowy dostałby zawału i niemożliwe stałoby się rozliczanie transakcji: od pożyczek, przez obsługę klientów funduszy inwestycyjnych, brokerów itd. Na końcu mogłyby być nawet bankructwa instytucji finansowych.

– Chociaż recesja nadal nie jest wykluczona, jej prawdopodobieństwo zmniejszyło się w porównaniu do tego, co było jeszcze 9 kwietnia rano, zanim ogłoszono 90-dniową przerwę we wprowadzeniu ceł wzajemnych – powiedział Chris Brigati, dyrektor ds. inwestycji w firmie SWBC.

Ekonomiści z Goldman Sachs również zmienili stanowisko po ogłoszeniu przerwy przez Trumpa i stwierdzili, że recesja „nie jest już ich bazowym scenariuszem dla gospodarki". Wcześniej tego samego dnia, po wprowadzeniu najnowszych taryf, uznali recesję za scenariusz podstawowy.

Jednak Goldman Sachs, największy bank inwestycyjny na świecie, nadal prognozuje słaby wzrost w tym roku – gospodarka USA ma wzrosnąć tylko o 0,5 proc., a ryzyko recesji cały czas jest spore i wynosi 45 proc.

Giełdy natomiast czeka kolejna fala zmienności, w zależności od napływających informacji i komentarzy prezydenta, jak i od wyników amerykańskich spółek za pierwszy kwartał – w USA właśnie zaczyna się sezon publikacji wyników finansowych. 90-dniowa przerwa ogłoszona przez Trumpa kończy się 8 lipca. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34355402

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

Jasionka po decyzji o wyprowadzce wojsk

Amerykanie dawali poczucie bezpieczeństwa

• Niemieckie systemy antyrakietowe Patriot, były prezentowane podczas wizyty ministra obrony Niemiec Borisa Pistoriusa w Jasionce, styczeń 2025 r.
FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W amerykańskich bazach przy lotnisku w podrzeszowskiej Jasionce Amerykanie ciągle jeszcze są. Ale mieszkańcy nie mają wątpliwości, że ich wyjazd nie przyniesie nic dobrego. – Sprawdzam ceny mieszkań we Włoszech – słyszę od młodej kobiety.

Agata Kulczycka

W środę, dzień po oficjalnym ogłoszeniu, że wojska amerykańskie wyprowadzają się z Jasionki, największego hubu przeładunkowego pomocy dla Ukrainy, ani na lotnisku, ani w bezpośrednim sąsiedztwie wojskowych baz nie ma wzmożonego ruchu. Zza ogrodzeń widać dachy wielkich polowych namiotów. Pospiesznego pakowania czy ciężarówek, którymi mieliby wywozić sprzęt, nie dostrzegam. Ale też nie ma oficjalnych komunikatów, kiedy wyprowadzka ma nastąpić.

Amerykanie jeszcze są

Każdy samochód wjeżdżający i wyjeżdżający z dróg prowadzących bezpośrednio do baz jest bacznie lustrowany. W listopadzie to Żandarmeria Wojskowa przejęła ochronę hubu logistycznego w Jasionce, w tym konwojów z pomocą dla Ukrainy. Ale żandarmi siedzą po cywilnemu, w nieoznakowanych samochodach.

Amerykanie w bazach ciągle są. Są też w barach, gdzie zwykle przychodzili coś zjeść.

Monika Siudak, menadżerka jednego z najchętniej odwiedzanych przez amerykańskich żołnierzy barów w Jasionce, opowiada: – Na początku żołnierze amerykańscy ciekawi naszej kuchni kupowali głównie pierogi z posypką. Nasza specjalność to pierogi ruskie posypane mięsem, szczypiorkiem, serem żółtym i polane sosem. Teraz kupują już wszystko z menu.

W tym barze żołnierze amerykańscy stanowią 20-30 proc. gości. Przychodzą w mundurach, ale i cywilnych ubraniach. Trudno ich odróżnić od pozostałych klientów. Menadżerka nie obawia się, że kiedy wyjadą, klientów zabraknie: – Mamy bardzo dużo lokalnych odbiorców. Nie było żołnierzy amerykańskich – funkcjonowaliśmy, nie będzie ich – też będziemy funkcjonować. Poza tym oni odjeżdżają, a tu już są żołnierze niemieccy, norwescy i oni też do nas przychodzą. Paniki nie ma.

Przyznaje jednak, że trochę szkoda, że wyjeżdżają, bo dali się polubić. – Niektórzy z nich chłoną język polski. Dopytują, każą się poprawiać, gdy popełniają błędy. Mamy w tej chwili kilku takich, którzy przychodzą, pytają: „Jak się masz?”, „Jak się czujesz?” i w języku polskim zamawiają jedzenie. To bardzo miłe z ich strony, że tego chcą, bo przecież wcale nie muszą. Na początku, kiedy tu przyjechali, jeździli do Rzeszowa i wracali z poduszkami, kołdrami i nie wiadomo czym tam jeszcze. Śmialiśmy się, że to, co dostali od wojska, nie było zbyt komfortowe. Oni po prostu się tu zadomowili.

Gdy pytamy, co Jasionka zyskała na obecności Amerykanów, odpowiada bez wahania: – Głównie rozgłos. Z powodu lotniska wielu ludzi wie o naszej miejscowości, ale dzięki żołnierzom amerykańskim w prasie i telewizji zrobiło się o nas głośniej.

Co do bezpieczeństwa nie jest już taka pewna.

– Kiedy zaczęła się wojna, a na drogach pojawiły się czołgi przewożone do baz, a później do Ukrainy, to pojawił się strach, co będzie dalej. Pamiętam, kiedy rozstawione zostały wyrzutnie. Zastanawiałam się, czy teraz w nas uderzą? Po kilku tygodniach człowiek do tego przywykł, a dziś to normalność. Życie toczy się dalej – dodaje Monika Siudak.

Co zostanie po amerykańskich żołnierzach? Dżejeskej i Tidżejsi

Niedaleko stąd, w Urzędzie Gminy Trzebownisko, do wójta ustawiła się kolejka dziennikarzy.

Sławomir Porada podsumowuje trzy lata z żołnierzami amerykańskimi jako sąsiadami: – Staliśmy się bardziej otwarci na inne kultury. Z żołnierzami amerykańskimi mieliśmy kontakt codzienny w sklepach, restauracjach, byli też zapraszani na różne imprezy i z chęcią przyjeżdżali. Byli to bardzo młodzi żołnierze, było widać w ich oczach tęsknotę za domem i rodziną, przez te trzy lata zżyliśmy się z tym środowiskiem. Podczas ostatniej Wigilii gościliśmy ich w jednej z naszych szkół. Degustowali nasze potrawy, a my tłumaczyliśmy im, co jedzą. Ciężko im było zrozumieć, czym jest kompot z suszu. W końcu wytłumaczyłem, że to wystudzona zupa z suszonych owoców.

Tym, co dzięki nim weszło do codziennego języka, są nowe określenia na trudne dla obcokrajowców nazwy miejscowości: Jasionki i Tajęciny. – Ich życie toczyło się wokół tych dwóch miejscowości. Jasionka jest dla nich bardzo trudnym słowem, a już Tajęcina w ogóle jest nie do wypowiedzenia. Jasionkę nazywali – Dżejeskej, a Tajęcinę – Tidżejsi – mówi Sławomir Porada.

Niedługo po tym, kiedy Amerykanie pojawili się w Jasionce, gmina Trzebownisko przeżyła skok inwestycji mieszkaniowych. Tym, którzy wydzierżawili ziemię wojsku, zazdroszczono, jakby co najmniej trafili szóstkę w lotto. Mówiło się, że wojna może potrwać, a Amerykanie zostaną tu nawet 10 lat. Żołnierze wyżsi rangą będą tu w związku z tym ściągać swoje rodziny i kupować domy oraz mieszkania. Czy tak w istocie było?

– Boom rzeczywiście był – przyznaje Porada, ale jego zdaniem zbyt pochopnie przypisywany Amerykanom, którzy zainteresowani byli raczej wynajmem mieszkań, a nie zakupem nieruchomości. Spowodowany był raczej położeniem gminy wokół Rzeszowa oraz rozwojem przemysłu niż rzeczywistymi inwestycjami amerykańskich żołnierzy: – Myślę, że to była spora nadinterpretacja, a boom nadal trwa, bo firmy zatrudniają kolejne setki pracowników, którzy chcą mieszkać jak najbliżej pracy.

Czy po wyjeździe Amerykanów będzie bezpiecznie?

Wójt chce wierzyć, że na wyjeździe Amerykanów gmina nie straci.

– Ufam zapowiedziom rządu, że jeśli chodzi o bezpieczeństwo, nie stracimy, a do zmian podchodzimy spokojnie – mówi Porada.

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

Jasionka po decyzji o wyprowadzce wojsk

– Także dlatego, że to nie są te same wojska i te same osoby, które w 2022 r. przyjechały do Jasionki. Żołnierze bardzo często się rotują, po kilku miesiącach jest całkowita wymiana w ramach jednej armii. Są zapewnienia, że nadal będą tu stacjonować wojska sojusznicze, a Amerykanie zmienią się na Norwegów lub inne narodowości – mówi Porada.

Płotu już nie ma

W Trzebownisku mają nadzieję, że bazy zostaną, zmienią się tylko wojska, które je zajmują. Nie do końca jest to takie pewne. Już tydzień temu obok jednej z zajmowanych przez Amerykanów baz rozebrane zostało ogrodzenie i zdjęte betonowe płyty, które utwardzały teren. Wcześniej stały tam ciężarówki i magazynowany był sprzęt wysyłany do Ukrainy.

Temat wycofania wojsk amerykańskich z Jasionki jest mocno dyskutowany, bo w powszechnym przekonaniu Amerykanie dawali poczucie bezpieczeństwa. – Gdy wyjadą, duża część tego poczucia bezpieczeństwa zniknie – mówi jeden z moich rozmówców, który jak zaklinanie rzeczywistości traktuje zapewnienia władz, że o wszystkim było wiadomo, a żołnierze tylko zmienią miejsce na inne w Polsce.

– Jestem zawiedziony postawą polskich władz, które po informacji o wycofaniu amerykańskich żołnierzy z Jasionki mówią, że to od dawna było uzgodnione. Jestem przekonany, że to decyzja Trumpa po rozmowie z Putinem. Nie chce narażać swoich żołnierzy, nie chce, by tu ginęli, bo gdy Putin będzie chciał uderzyć w Polskę, to pierwszym celem będzie Rzeszów – mówi emerytowany wojskowy, którego spotykamy tuż po wyjściu z urzędu.

Wycofanie wojsk z Jasionki to część umowy?

– Wycofanie wojsk z Jasionki to część umowy między Trumpem, Putinem a Zełenskim, ustępstwo w negocjacjach dotyczących zawieszenia broni – uważa przedsiębiorca, który prowadzi biznesy w gminie Trzebownisko.

Pani Małgorzata przyjechała na zakupy do Biedronki między jedną a drugą pracą: – Mimo zapewnień o tym, że ta zmiana była od dawna planowana, fakt odejścia Amerykanów z Jasionki przyjęłam bardzo źle. Powrócił strach, który pojawił się na początku wojny, oraz uporczywa myśl, aby przygotować plecak z najważniejszymi dokumentami na wypadek konieczności ucieczki. Putin zachowuje się jak nieprzewidywalny szaleniec, dlatego bardziej przekonują mnie argumenty o tym, że tylko obecność Amerykanów powstrzymywała go przed uderzeniem w Jasionkę. Teraz wszystko jest możliwe.

„Sprawdzam ceny mieszkań we Włoszech”

Na zakupy w Biedronce zatrzymała się także rodzina pani Zofii, 70-latki wiernej telewizji Republika. Pani Zofia jest przekonana, że wyjazd amerykańskich wojsk nie ma żadnego wpływu na bezpieczeństwo. – Amerykanie byli i będą, tylko w innym miejscu. Na pewno nie wyjadą z Polski. Prędzej Trump wyśle jeszcze więcej żołnierzy. No, chyba że „Rudy” [Tusk – red.] z Niemcami się ich pozbędzie – denerwuje się.

Jej 74-letni mąż, Aleksander, który – jak przyznaje – jest uzależniony od programów informacyjnych i publicystycznych, od kilku tygodni jest przekonany, że Amerykanie się wyniosą i że będzie wojna: – Mówią, że nic się nie dzieje, a nasz rząd o wszystkim wiedział. W końcu wszyscy nas zostawią i jak zwykle obudzimy się z ręką w nocniku.

Ich starszej córki Ilony informacja, że Amerykanie wyjeżdżają z Jasionki, również nie zaskoczyła. – Mówiło się o ich przeniesieniu w inne miejsce od jakiegoś czasu. Ale to, że mają wyjechać całkowicie z Polski – to już niepokoi. Bo do Jasionki mogą teraz zjechać Niemcy, Norwegowie, Polacy, ale powiedzmy sobie szczerze – to Amerykanie są dziś gwarantem bezpieczeństwa. Mogą zostać przeniesieni bardziej na zachód albo bardziej na wschód, ale to Jasionka jest dziś strategicznym miejscem, bo tu jest przerzucana cała pomoc dla Ukrainy. Bać się nie boję, ale od jakiegoś czasu sprawdzam ceny mieszkań we Włoszech – kwituje kobieta. ●

Pani Małgorzata przyjechała na zakupy do Biedronki między jedną a drugą pracą: – Fakt odejścia Amerykanów z Jasionki przyjęłam bardzo źle. Powrócił strach, który pojawił się na początku wojny, oraz uporczywa myśl, aby przygotować plecak z najważniejszymi dokumentami na wypadek konieczności ucieczki

Bezpieczeństwo

Trump: nie wykluczam wycofania części wojsk z Europy

• **Sprzęt armii USA w porcie Esbjerg w Danii. Był on wykorzystywany podczas ćwiczeń na wschodniej flance NATO, 3 kwietnia 2025 r.** FOT. RITZAU SCANPIX/BO AMSTRUP VIA REUTERS

Prezydent USA Donald Trump powiedział, że nie wyklucza wycofania części wojsk USA z Europy, i zasugerował, że mogłoby to być przedmiotem negocjacji handlowych.

Pytany, czy ma plany redukcji wojsk USA w Europie, Donald Trump odparł, że „mógłby to zrobić”, dodając jednak, że „to zależy”. Informację o możliwości wycofania nawet 10 tys. amerykańskich żołnierzy z Europy Środkowo-Wschodniej podała stacja NBC News, powołując się na amerykańskich i europejskich urzędników.

„Płacimy za wojsko w Europie, nie otrzymujemy zbyt dużych zwrotów kosztów, podobnie jak od Korei Południowej. Więc to byłaby jedna z rzeczy do omówienia, niezwiązana z handlem, ale myślę, że uczynimy ją częścią tych rozmów, ponieważ to ma sens, byłoby miło zapakować to wszystko w jeden pakiet dla każdego kraju” – powiedział prezydent USA, odnosząc się do negocjacji na temat ceł.

Trump przyznał, że decyzję o wstrzymaniu wyższych ceł na 90 dni podjął w środę rano, a rozporządzenie w tej sprawie napisał wraz ze swoimi doradcami ekonomicznymi „z serca”, bez udziału prawników. Odnotował też z ulgą, że Unia Europejska wstrzymała się przed natychmiastowym nakładaniem ceł odwetowych. UE ogłosiła 25-proc. cła odwetowe w środę, lecz miały one wejść w życie w połowie kwietnia.

„Cieszę się, że się wstrzymali” – powiedział Donald Trump, podkreślając, że zależy mu nie tylko na dobru Ameryki, ale też całego świata.

„Myślę, że jako Stany Zjednoczone mamy obowiązek patrzeć również na drugą stronę. Chcemy tego, co dobre dla wszystkich. Mam na myśli to, że Ameryka jest na pierwszym miejscu, ale chcemy też upewnić się, że istnieje świat, w którym można żyć i żyć szczęśliwie i tak dalej” – dodał.

Prezydent Trump ponownie podkreślił też potrzebę „szybkiego” dojścia do zawieszenia broni w Ukrainie, a także zawarcia umowy dotyczącej irańskiego programu jądrowego. Jak zapowiedział, planowane na sobotę spotkanie na ten temat będzie początkiem rozmów, lecz „nie ma wiele czasu”. Zapewnił, że nie pozwoli Iranowi na pozyskanie broni jądrowej. ●

Emilia Bromber, Polska Agencja Prasowa

OGŁOSZENIE PŁATNE

KRAJ/34371878

Twoje 1,5%
ratuje zwierzęta!

OGÓLNOPOLSKIE TOWARZYSTWO OCHRONY ZWIERZĄT
OTOZ
ANIMALS

OTOZ Animals od 23 lat ratuje zwierzęta i walczy o ich dobro.
Tylko w 2024 roku przeprowadziliśmy aż **9154 interwencje**, ratując tysiące istnień. Dzięki tym działaniom uratowaliśmy i oddaliśmy do adopcji **7014 zwierząt**. Obecnie prowadzimy **10 schronisk i przytulisk** zajmujących się zwierzętami w potrzebie. Na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat zrealizowaliśmy **56028 interwencji** i **pomogliśmy 76468 zwierzętom** rozpocząć bezpieczne życie w nowych domach.

1,5%
KRS 0000069730

www.animalsi.pl

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

Służba zdrowia

Reformy szpitali nie będzie do wyborów

Tuż przed wtorkowym posiedzeniem rządu Izabela Leszczyna zapewniała, że ma poparcie dla swojej „reformy" szpitali w jej trzeciej już wersji. Kilka godzin później sama poprosiła by ten punkt zdjąć z porządku obrad. Trudno nie nazwać tego porażką.

Watoła

– Wszyscy się boją, że nie uda się tego w kampanii przepchnąć ani odeprzeć zarzutów o „prywatyzację" czy likwidację porodówek. Doły nie zrozumieją, opozycja i media zjedzą. Duda i tak zawetuje, a na koniec kandydat koalicji przepadnie – usłyszeliśmy w Ministerstwie Zdrowia jesienią, kiedy Izabela Leszczyna ogłosiła, że na razie odkłada prace nad planowaną reformą szpitali.

Nasz rozmówca przewidywał, że ministerstwo wróci do tematu dopiero po wyborach prezydenckich. Przemawiało za tym jego wieloletnie doświadczenie w branży. Logika po prostu podpowiada, że forsowanie przed wyborami projektów budzących kontrowersje nie wychodzi na dobre. Minister zdrowia Izabela Leszczyna zrobiła inaczej i właśnie za to płaci.

Historia „wielkiej" reformy

Zaczęło się w maju zeszłego roku. Minister Leszczyna powołała wówczas zespół ds. zmian systemowych w ochronie zdrowia. W siedmioosobowym składzie znalazło się aż pięciu dyrektorów i wicedyrektorów szpitali. Pracowali intensywnie przez kilka tygodni. Za mało, by przygotować dobrą, przemyślaną reformę.

Ale jednak minister się uparła, żeby jej założenia przedstawić już na początku lipca, po dwóch miesiącach prac, na spotkaniu z dyrektorami szpitali powiatowych. W efekcie pokazano przerabianą do ostatniej chwili prezentację. Leszczyna ogłosiła, że po raz kolejny będą tworzone mapy potrzeb zdrowotnych i plany transformacji szpitali, a efektem jej reformy będzie zwiększenie liczby świadczeń najwyższej jakości, stabilizacja finansowa szpitali oraz stworzenie „racjonalnej siatki" placówek medycznych.

Wszyscy ucieszyli się, kiedy zapowiedziała deregulację, czyli poluzowanie wymogów dla szpitali oraz odwrócenie piramidy świadczeń (więcej leczenia w poradniach, mniej w szpitalach). Samorządy dowiedziały się też, że będą mogły łączyć swoje szpitale. Dzięki temu miało zniknąć konkurowanie o lekarzy: chirurgów, ginekologów, urologów itp. Bo kiedy szpitale się połączą, to pozamykają dublujące się oddziały.

Najważniejsza dla tonących w długach szpitali powiatowych była jednak wiadomość, że jeśli zaczną się restrukturyzować, będą mogły starać się o pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego. I jeśli restrukturyzacja w danym szpitalu się uda, to pożyczka będzie mu umarzana.

Bank Gospodarstwa Krajowego został uprzedzony o tym, że ma dawać szpitalom pożyczki na kilkanaście godzin przed spotkaniem. Dlatego, kiedy dzień po spotkaniu Leszczyny z dyrektorami posypały się pytania o szczegóły, BGK tłumaczył się dyplomatycznie, że jeszcze za wcześnie na ich podawanie.

• **Minister zdrowia Izabela Leszczyna** FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Góra urodziła mysz

Na początku sierpnia dyrektorzy z Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych przyszli do ministerstwa, żeby porozmawiać o planowanej reformie. Urzędnicy rozmawiali z nimi tak, jakby prace nad nią wciąż trwały. Dlatego dyrektorzy byli zdumieni, kiedy na drugi dzień po ich spotkaniu projekt nowelizacji ustawy zdrowotnej dotyczący reformy został opublikowany na stronach Rządowego Centrum Legislacji.

Nie ma się co dziwić, że dyrektorzy uznali, że ministerstwo potraktowało ich niepoważnie. Sam projekt też okazał się niepoważny. Zamiast wielkiej systemowej reformy przedstawiono ledwie kilkanaście stron regulacji, według jakich kryteriów samorządy będą musiały zamykać oddziały w swoich szpitalach. Nie było w nim ani słowa o planach transformacji, odwróceniu piramidy świadczeń, umarzalnych pożyczkach z BGK. Nie było też żadnych zachęt do współpracy między samorządami, by łączyły swoje szpitale i te przestawały ze sobą konkurować.

Ponieważ projekt zakładał, że będzie można łączyć ze sobą tylko szpitale działające jako zakłady opieki zdrowotnej (ZOZ), a wiele szpitali powiatowych zostało przekształconych w spółki, w październiku Ministerstwo opublikowało kolejną wersję projektu. Zapisano w niej, że będzie można łączyć szpital-spółkę i szpital-ZOZ. Problem w tym, że w wyniku takiej fuzji powstanie zawsze spółka, nigdy ZOZ.

W dodatku powiat, który oddałby swój szpital-ZOZ szpitalowi-spółce, nie miałby żadnej gwarancji, że dostanie w niej udziały, bo w ustawie nie były o tym ani słowa. Od razu pojawiły się podejrzenia, że to furtka do prywatyzacji – nie tylko na Lewicy, której Leszczyna do dziś to wypomina, ale także w szeregach Koalicji Obywatelskiej. Minister ogłosiła więc, że przygotuje nową wersję.

Szafranowicz nie daje rady

Wiceministrem odpowiedzialnym za projekt reformy szpitali jest Jerzy Szafranowicz, który w czasach rządów PiS przez trzy lata były szefem śląskiego oddziału NFZ, gdzie zyskał sobie wśród dyrektorów szpitali przydomek „Dziesięcina". Na łamach lokalnej „Wyborczej" opisywaliśmy jego nieoczekiwane wolty przy przyznawaniu kontraktów szpitalom, którym wcześniej stanowczo ich odmawiał. Opisaliśmy także cesję kontraktu na chorzowską porodówkę, która odbyła się za jego zgodą i dzięki której jego znajomy mógł uciec z pieniędzmi przed dłużnikami, którym winny był miliony.

Izabela Leszczyna uznała go jednak za idealnego kandydata na wiceministra i to jemu powierzyła kluczową reformę. Najwyraźniej Szafranowicz nie staje na wysokości zadania. Kolejny kilkunastostronicowy projekt opublikowano w listopadzie, ale nawet nie wszedł pod obrady rządu.

Leszczyna musiała się zgodzić na odłożenie swojej „wielkiej" reformy, bo rząd boi się, że dyskusja nad nią zaszkodziłaby w zbliżających się wyborach

Przygotowano za to kolejną wersję reformy. Najnowszego projektu dotąd nie opublikowano, choć już w styczniu minister Leszczyna zapowiadała skierowanie go do konsultacji publicznych. Wiceminister Szafranowicz mówił tylko w branżowych mediach o założeniach planowanych zmian. Wyglądało na to, że resort się spieszy, bo „2025 rok to ostatni moment, by zmienić polskie szpitalnictwo".

Minister sama prosi o skreślenie W marcu projekt został zaakceptowany przez Komitet Stały Rady Ministrów i miał być przyjęty przez rząd we wtorek 8 kwietnia. Kiedy w piątek Izabela Leszczyna – wbrew swoim licznym wcześniejszym zapewnieniom – zagłosowała za obniżeniem składki zdrowotnej dla przedsiębiorców, tłumaczyła to właśnie koniecznością budowania w rządzie poparcia dla jej „wielkiej", „fundamentalnej" reformy szpitali.

– I takie wsparcie mam. Pieniędzy nie będzie mniej, a wsparcie dla zmian systemowych będę miała w rządzie zdecydowanie większe. Uważam, że jest to niezwykle ważne, bo ustawa o reformie szpitali, z którą wyszłam kilka miesięcy temu, została zatrzymana z różnych powodów – zapewniała w rozmowie w PAP.

We wtorek w Polsat News powtórzyła jeszcze swoją ulubioną frazę, że jej reforma „umożliwi szycie szpitali na miarę". – Potrzebujemy szpitala uszytego na miarę potrzeb zdrowotnych mieszkańców danego powiatu. Tymczasem mamy sieć z 2017 roku, która zabetonowała szpitale z takimi oddziałami, na których dzisiaj czasami hula wiatr – mówiła.

Jednak kilka godzin później na posiedzeniu rządu Leszczyna sama zwróciła się o skreślenie głosowania nad jej projektem z porządku obrad.

Reforma jednak po wyborach

W branżowych mediach pojawiły się informacje, że powodem były dwie wrzutki do projektu: jedna o elektronicznej karcie diagnostyki i leczenia onkologicznego (e-DILO), druga – mająca na celu odebranie lekarzom spoza UE możliwości uzyskiwania warunkowego prawa wykonywania zawodu. To jednak wątpliwe. Pojawiły się w projekcie już po tym, jak zaakceptował go Komitet Stały Rady Ministrów i jeśli ktoś w rządzie ich nie chciał, to można było je prostu skreślić.

We wtorek MZ tłumaczyło, że „projektowana zmiana ustawy wprowadza fundamentalne zmiany w systemie ochrony zdrowia. Z tego względu istotna jest precyzja w wypracowaniu ostatecznego kształtu reformy". A więc w ciągu pół resort Leszczyny nie był w stanie dopracować liczącego ledwie kilkanaście stron projektu! Chodząc do mediów, minister zdrowia od miesięcy zachwalała w nich prawny bubel?

W środę tłumaczenie ministerstwa było bardziej rozbudowane i okazało się, że projekcie nie chodzi już tylko o szpitale, piramidę świadczeń, kartę DILO, ale jeszcze „realizację świadczeń okulistycznych przez optometrystów" i dlatego „Rada Ministrów zdecydowała o potrzebie bardziej szczegółowego przeanalizowania jej rozwiązań".

Nie brzmi to przekonywująco. Bardziej prawdopodobne jest to, że Leszczyna musiała się zgodzić na odłożenie swojej „wielkiej" reformy, bo rząd boi się, że dyskusja nad nią zaszkodziłaby w zbliżających się wyborach. Poparcia, o którym mówiła w piątek, tłumacząc się z głosowania w sprawie składki, wcale więc nie miała. To nie tylko porażka. Także kompletna utrata wiarygodności. ●

Judyta Watoła

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

Rzecznik generalny TSUE: Izba Kontroli nie jest sądem

– Polski sąd jest zobowiązany pominąć lub uznać za nieistniejący wyrok sądu wyższej instancji, który nie spełnia wymogu legalnego sądu – wynika z opinii rzecznika generalnego TSUE.

Łukasz Woźnicki

• **Siedziba TSUE** FOT. SHUTTERSTOCK

Rzecznik Dean Spielmann wydał tę opinię w toczącej się przed TSUE sprawie, którą zainicjowały pytania prejudycjalne Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Sędzia Paweł Rygiel zapytał TSUE, jak sąd powszechny powinien potraktować orzeczenie Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN, która składa się z wadliwie powołanych neosędziów. – Czy zgodnie z prawem UE sąd jest związany wyrokiem wydanym z udziałem osób powołanych z rażącym naruszeniem prawa? – to tego sprowadzały się pytania.

Pochodzący z Luksemburga Spielmann – wcześniej sędzia i prezes Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – zaproponował TSUE wydanie wyroku z przeczącą odpowiedzią na pytanie. Oparł się przy tym na wyrokach europejskich trybunałów, które nie uznają składów Izby Kontroli za legalne sądy, bo składają się one z neosędziów powołanych na wniosek upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądownictwa.

„Ogół okoliczności związanych z powołaniem sędziów IKNiSP stoi na przeszkodzie uznaniu jej za niezawisły i bezstronny sąd ustanowiony na mocy ustawy" – stwierdził Spielmann, zgadzając się z orzeczeniami TSUE ws. izby i przywołując podobny wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

„Jeśli chodzi o losy prawne orzeczenia wydanego przez ten organ, to sąd krajowy jest zobowiązany pominąć je lub uznać je za niebyłe" – dodał rzecznik, stwierdzając, że wybór rozwiązania powinien należeć do sądu krajowego.

Co ze skargami nadzwyczajnymi?

Gdyby TSUE wydał wyrok zgodny z opinią rzecznika, zatrzęsłoby to sprawami toczącymi się w Polsce po skargach nadzwyczajnych, bo właśnie takiej sprawy dotyczyły pytania do TSUE.

Skarga nadzwyczajna to nadzwyczajny środek zaskarżenia pozwalający wzruszyć prawomocne orzeczenia sądu uznane za niesprawiedliwe. Wprowadziła ją w 2017 r. ustawa autorstwa prezydenta Andrzeja Dudy. Prawo do składania skarg – i kwestionowania ostatecznych orzeczeń sądów – mają prokurator generalny i rzecznik praw obywatelskich.

RPO uznaje tę instytucję za pożyteczną, bo umożliwia wyeliminowanie z obrotu prawomocnych orzeczeń, które są rażąco niesprawiedliwe i niezgodne z prawem. Z drugiej strony skarga była też nadużywana z powodów politycznych, gdy prokuratorem generalnym był Zbigniew Ziobro (np. by uderzyć w byłego prezydenta Lecha Wałęsę, co skończyło się przegraną Polski w Strasburgu).

Główny problem ze skargami polega jednak na tym, że rozpoznają je składy złożone z wadliwie powołanych neosędziów Izby Kontroli. Taki pięcioosobowy skład po skardze Ziobry uchylił w 2021 r. niekorzystny dla jednej ze spółek Skarbu Państwa wyrok SA w Krakowie sprzed 15 lat. „Zakazano w nim określonych czynów nieuczciwej konkurencji na rynku czasopism z krzyżówkami" – opisuje TSUE.

Sprawa została przekazana do sądu apelacyjnego celem ponownego rozpoznania. Sąd ten nabrał jednak wątpliwości co do legalności składu Izby Kontroli i zapytał TSUE, czy sąd powszechny może skontrolować prawidłowość ukształtowania składu SN. A jeśli może, a ocena wypadnie negatywnie, co z wydanym przez Izbę Kontroli orzeczeniem. – Czy takie orzeczenie nie jest orzeczeniem w sensie prawnym (jest orzeczeniem nieistniejącym) w rozumieniu prawa UE? – pytał.

Pominąć albo uznać za niebyłe

Rzecznik generalny podkreślił: dostęp do niezawisłego, bezstronnego i ustanowionego zgodnie z prawem sądu ma zasadnicze znaczenie dla ochrony praw obywateli i ich zaufania do wymiaru sprawiedliwości. Dlatego każdy sąd jest zobowiązany czuwać nad przestrzeganiem tych wymogów – weryfikując, czy jego własny skład i składy innych sądów są ukształtowane prawidłowo. „Takiemu badaniu nie stoi na przeszkodzie hierarchiczny stosunek między danymi sądami" – dodał, co oznacza, że według rzecznika sąd powszechny może ocenić prawidłowość składu Sądu Najwyższego. Z kolei orzeczenie Izby Kontroli, której nie można uznać za legalny sąd, według rzecznika kwalifikuje się do pominięcia lub uznania za niebyłe (nieistniejące). Wybór rozwiązania powinien należeć do polskiego sądu i odpowiadać możliwościom oferowanym przez prawo polskie.

Jak napisał do TSUE sąd apelacyjny, uznanie orzeczenia Izby Kontroli za niebyłe oznaczałoby uznanie, że nie doszło do wzruszenia prawomocności wyroku uchylonego przez tę izbę.

Opinie rzecznika nie są dla TSUE wiążące, chociaż wyroki często są zbieżne z opiniami. Jak przekazały służby TSUE: „Wyrok zostanie wydany w terminie późniejszym. Sędziowie rozpoczynają właśnie obrady w tej sprawie".

Przyszły wyrok będzie wiążący dla sądu, który zadał pytania TSUE – sąd ten będzie musiał rozstrzygnąć sprawę zgodnie z orzeczeniem Trybunału. W praktyce wykładnia TSUE będzie wiązać także inne sądy zajmujące się podobnymi sprawami. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34369790

WE WTOREK I W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ"

Spadki i testamenty

- Jak przekazać majątek bliskim? Czy zapisać go w testamencie, czy darować za życia?
- Jak dzielony jest spadek i kto dziedziczy z ustawy?
- Kiedy dziecko jest niegodne dziedziczenia?

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

W Berlinie stanie pomnik polskich ofiar Trzeciej Rzeszy

• **Koalicja rządowa w Niemczech**
FOT. REUTERS / FABRIZIO BENSCH

W umowie koalicyjnej chadecy i SPD deklarują wzmocnienie współpracy Niemiec z Polską. W Berlinie stanie pomnik polskich ofiar okupacji niemieckiej oraz muzeum poświęcone wspólnej historii.

Michał Kokot

Zapis w nowej umowie koalicyjnej, która została ogłoszona w środę, precyzuje, że SPD i CDU będą angażować się na rzecz „rychłego stworzenia miejsca pamięci ofiar niemieckiej agresji i okupacji Polski w latach 1939-1945". Precyzuje również miejsce – ma nim być dawna Opera Krolla na placu w bezpośrednim sąsiedztwie Bundestagu.

Nowa koalicja rządowa zadba o pamięć polskich ofiar

To przełom w staraniach o upamiętnienie Polaków, którzy zginęli z rąk Niemców podczas II wojny światowej.

Zabiegi o postawienie pomnika w centralnym miejscu Berlina trwały w Niemczech od lat. Podobnie jak ustanowienie miejsca pamięci, które miałoby opowiadać o wspólnej historii polsko-niemieckiej, włączając w to jej najtragiczniejszy rozdział czasów okupacji.

Muzeum ma uświadomić Niemcom skalę popełnionych przez nich zbrodni. Dotyczy to również polskiego ruchu oporu: o ile Niemcy są nauczani o powstaniu w getcie warszawskim, tak często nie mają wiedzy na temat Powstania Warszawskiego oraz jego konsekwencji dla Warszawy i jej ludności.

Krzysztof Ruchniewicz, pełnomocnik Ministra Spraw Zagranicznych do spraw polsko-niemieckiej współpracy społecznej i przygranicznej, uważa wpisanie zobowiązania budowy pomnika oraz muzeum przez nową koalicję za sukces.

Odsłonięcie tymczasowego pomnika w rocznicę zakończenia II wojny światowej

– W ubiegłym roku ten projekt miał być dyskutowany w Bundestagu, ale to nie wyszło, ze względu na rozpad rządu. Dobrze, że udało się to teraz – mówi „Wyborczej" Ruchniewicz.

Przypomina, że goszcząca niedawno w Warszawie Claudia Roth, pełnomocniczka odchodzącego rządu Olafa Scholza ds. kultury i mediów, potwierdziła, że na początku maja stanie w Berlinie tymczasowy pomnik polskich ofiar niemieckiej okupacji.

– Jego odsłonięcie nastąpi prawdopodobnie w 80. rocznicę zakończenia II wojny światowej, co ma ważne znaczenie symboliczne – mówi Ruchniewicz.

Niemcy dotąd odwlekały budowę pomnika polskich ofiar niemieckiej okupacji w Berlinie.

Głównym argumentem była obawa, że wywoła to precedens i spowoduje roszczenia innych nacji, które ucierpiały podczas II wojny światowej.

– Ten argument udało się zbić w trakcie negocjacji koalicyjnych. Duża zasługa w tym Dietmara Nietana, pełnomocnika rządu ds. relacji polsko-niemieckich, który ze strony SPD nie miał wątpliwości, że należy upamiętnić ofiary niemieckiej okupacji – chwali kolegę z drugiego obozu politycznego Knut Abraham, deputowany CDU. To on wraz z Nietanem negocjował zapis o pomniku i muzeum pamięci w umowie koalicyjnej.

MSZ: czekamy na propozycję Niemców w sprawie odszkodowań

Jeśli Bundestag zatwierdzi środki na budowę pomnika i muzeum, będzie można ruszyć z konkursem na jego projekt. Muzeum poświęcone historii polsko-niemieckiej mogłoby stanąć wtedy za kilka lat. Szybciej może powstać pomnik. Póki co ma go zapowiadać przejściowa instalacja wraz z tablicą (pisaliśmy o tym w lutym).

W umowie nie znalazły się żadne wzmianki o zadośćuczynieniach za niemieckie zbrodnie wojenne wobec Polski. W ubiegłym roku Polakom nie udało się porozumieć w tej sprawie z Berlinem. Teraz w polskim MSZ słychać: – Czekamy na kreatywną propozycję Niemców w tej sprawie.

Polska wymieniana jest w umowie koalicyjnej obok Francji jako kluczowy kraj, z którym przyszły niemiecki rząd zamierza współpracować. Koalicjanci zapisali, że chcą najważniejsze decyzje dotyczące polityki europejskiej podejmować w formacie Trójkąta Weimarskiego, a także w wersji „plus", czyli poszerzeniu o inne kraje regionu (z inicjatywą tą wyszła pod koniec zeszłego roku Polska).

Kontrole na granicach pozostaną

W ważnej dla Warszawy kwestii swobodnego poruszania się po Unii Europejskiej koalicjanci zapowiadają, że kontrole (w tym na granicy polsko-niemieckiej) pozostaną do czasu „wypełnienia zobowiązań dublińskich" przez kraje UE.

Zabiegi o postawienie pomnika w centralnym miejscu Berlina trwały w Niemczech od lat. Podobnie jak ustanowienie miejsca pamięci, które miałoby opowiadać o wspólnej historii polsko-niemieckiej, włączając w to jej najtragiczniejszy rozdział czasów okupacji

Oznacza to, że do momentu reformy prawa azylowego, Niemcy najpewniej nie zrezygnują z kontroli.

W umowie koalicyjnej przyszły rząd zapowiada też, że nie będzie na własną rękę odsyłać azylantów na granicy, co przyczyniłoby się zapewne do zwiększenia kolejek. Ma to się dziać „w porozumieniu z europejskimi partnerami". Był to zapis, na który jeszcze w trakcie negocjacji nalegała SPD (chadecy chcieli odsyłać azylantów bez zgody krajów sąsiednich).

Łącznie SPD przypadnie aż siedem ministerstw (czyli tyle, ile CDU), w tym kluczowy resort finansów, a także ministerstwo obrony (tu murowanym faworytem jest Boris Pistorius, stojący po stronie militarnego wsparcia Ukrainy).

Silne wsparcie nowego rządu dla Ukrainy

Chadecy dostaną poza urzędem kanclerskim Ministerstwo Spraw Zagranicznych, co jest odstępstwem od wieloletniej tradycji, w której to mniejszy koalicjant dostawał ten resort. Ale to ziszczenie planu Friedricha Merza, który chciał silnej koordynacji polityki zagranicznej rozbitej dotąd na urząd kanclerski i MSZ. Teraz władza nad obydwoma resortami pozostanie w rękach jednej partii.

Za nowego szefa MSZ najczęściej wymienia się Johanna Wadephula, który jest ekspertem chadeków w sprawie polityki zagranicznej i obronnej. Zna świetnie sytuację w Ukrainie oraz w Polsce, którą odwiedzał wraz z Merzem jeszcze przed wyborami.

Chadecy i socjaldemokraci zapisali w umowie koalicyjnej, że będą „mocno stać po stronie Ukrainy w ich walce o wolność" i będą „tak długo, jak to potrzebne, wspierać ją militarnie, dyplomatycznie, gospodarczo, a także dostarczając pomoc humanitarną".

Wotum zaufania dla nowego rządu najpewniej zostanie przegłosowane w Bundestagu 7 maja. Do tego czasu nazwiska przyszłych członków rządu mają pozostać poufne. ●

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

W Rumunii narasta panika wśród prozachodnich partii

Prozachodnie ugrupowania boją się, że do drugiej rundy w wyborach prezydenckich w Rumunii przejdą populiści. I reagują nerwowo.

Bartosz Hlebowicz

• **14 marca 2025 r. George Simion spaceruje po Bukareszcie z Mateuszem Morawieckim**
FOT. REUTERS / ANDREEA CAMPEANU

Pierwsza tura wyborów prezydenckich odbędzie się 4 maja. Sondaże, kto wejdzie do drugiej tury, bardzo się między sobą różnią – ale tylko w jednej kwestii: kto będzie rywalem nacjonalistycznego kandydata Georga Simiona. Na razie może się on czuć pewniakiem do pierwszego miejsca na półmetku.

Zaraz za nim tłoczy się peleton kandydatów demokratycznych: lewicowych, centrowych i prawicowych, umiarkowanych i populistów, zwalczających się między sobą. Kierownictwa partii zaczynają rozumieć, iż sytuacja staje się niebezpieczna, ale na razie nie przybliża ich to wystawienia wspólnego kandydata.

Wielka bitwa między demokratami

O panującej nerwowości świadczy najnowsze posunięcie komitetu politycznego centrowej, liberalnej i prozachodniej partii Związek Zbawienia Rumunii (USR), obecnie będącego w opozycji. W środę (9 kwietnia) kierownictwo zwołało w trybie pilnym posiedzenie Krajowego Komitetu Politycznego, podczas którego potwierdzono oficjalne poparcie partii dla Nicusora Dana, burmistrza Bukaresztu. Do tej pory Dan występował jako kandydat niezależny.

To kontrowersyjna decyzja, ponieważ USR już miał swojego kandydata – była nim Elena Lasconi, burmistrzyni miasteczka Câmpulung i zarazem przewodnicząca partii. Lasconi w listopadowych wyborach zajęła drugie miejsce i szykowała się do decydującego starcia z prorosyjskim kandydatem Calinem Georgescu, kiedy 6 grudnia Trybunał Konstytucyjny unieważnił wybory, uzasadniając decyzję ingerencją Rosji w ich wynik.

Decyzja trybunału utrąciła więc zarówno skrajnie prawicowego, antyeuropejskiego i antyukraińskiego populistę, jak i prozachodnią liberałkę.

W marcu Trybunał Konstytucyjny zabronił startowania w nowych wyborach Calinowi Georgescu. Sytuację tę wykorzystał George Simion, lider nacjonalistycznego Sojuszu na rzecz Jedności Rumunów (AUR), który w listopadowych wyborach zajął czwarte miejsce, a w planowanej na maj powtórce nie zamierzał uczestniczyć i popierał Georgescu.

Gdy Georgescu został skreślony z listy kandydatów, zgłosił się Simion i, szybko zdobywszy poparcie zwolenników usuniętego polityka z wyścigu, wysforował się na pierwsze miejsce.

Lasconi także nie zamierzała się poddawać, ale sondaże są dla niej nieprzychylne.

„Rumunia znalazła się w prawdziwym niebezpieczeństwie”

– Dla nas jest jasne, że nie ma możliwości, aby Elena Lasconi dotarła do drugiej tury – oświadczył jeden z liderów USR Dominic Fritz, poprzednik polityczki na stanowisku przewodniczącego partii. Wezwał zwolenników partii, żeby przerzucili głosy na Nicusora Dana, który – w zależności od sondażu – plasuje się na drugim, trzecim bądź czwartym miejscu.

Dan jest założycielem Związku Zbawienia Rumunii, ale rok po jego utworzeniu (2016 r.) opuścił partię, uznając, że za bardzo skupia się ona na kwestiach swobód obywatelskich. Jak uważał, głównym zadaniem ugrupowania powinna być walka z korupcją.

Fritz decyzję kierownictwa o zmianie poparcia uzasadnił „realnym niebezpieczeństwem, w jakim znajduje się Rumunia”.

– Postawiliśmy odpowiedzialność wobec naszego kraju na pierwszym miejscu, nawet jeśli w krótkim okresie oznacza to bolesną decyzję dla partii, i na spotkaniu Komitetu Politycznego postanowiliśmy zagłosować za poparciem niezależnego kandydata na urząd prezydenta Rumunii. Nie jest to decyzja, którą podjęliśmy lekkomyślnie.

Pierwsza tura wyborów prezydenckich odbędzie się 4 maja. Sondaże, kto wejdzie do drugiej tury, bardzo się między sobą różnią – ale tylko w jednej kwestii: kto będzie rywalem nacjonalistycznego kandydata Georga

Dodał, że partia „nie chce konfliktu z Eleną Lasconi. Chcieliśmy, aby została prezydentem, nasze drzwi pozostają otwarte”, ale jednak „decyzja o wstrzymaniu poparcia dla jej kandydatury, która zagraża nie tylko USR, ale także krajowi, została podjęta”.

Lasconi – również w Digi 24 – oświadczyła natychmiast, że nie zamierza wycofywać się z kandydowania.

– Nie jestem stworzona do małych walk. Jestem jeszcze bardziej zdeterminowana niż w zeszłym roku. Zdaję sobie sprawę, jak zgniły jest ten system. Pytam moich kolegów, jakie łapówki otrzymali w zamian za poparcie Nicusora Dana – powiedziała.

– Jeżeli przystępujemy do rywalizacji, myśląc, że wygra się tylko wtedy, jeśli ktoś inny się wycofa, to może powinniśmy prosić także innych, żeby się wycofali? – dodała.

Stwierdziła też, że nadal zamierza być szefową partii. – Nie zrezygnuję, całe życie byłam wojowniczką –oznajmiła.

Czy prozachodnie ugrupowania wystawią jednego kandydata?

Kierownictwo USR jest przekonane, że tylko Dan jest w stanie stawić czoła populistom, zarówno prawicowemu Simionowi, jak i lewicowemu Victorowi Poncie, byłemu premierowi.

– [Dan] jest założycielem partii, mamy wspólne wartości, może utrzymać Rumunię na właściwej drodze – powiedział inny z liderów USR Ionut Mosteanu.

USR zaapelowało też do rządzących partii, aby wezwały swych wyborców do głosowania na Dana.

– Niech poprą jedynego proeuropejskiego kandydata, który ma szansę w drugiej turze – powiedział Fritz. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34372062

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

1 RP

REKLAMA Kraj/34371924

LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Neurologiczny, Dla Aktywnych, Biodra, Kolana, Bark, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Pobyty w terminach: 22.04 - 22.06 oraz 22.06 - 28.09

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu
• Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
• Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
• Specjalistyczne konsultacje lekarskie*
*możliwa dopłata

Turnus Wielkanocny 17.04 - 22.04.2025

tel. 54 416 70 00 www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

eprasa.pl a68feeb91f

Embargo na polski drób?

Komisja Europejska chce od dziś wprowadzić zakaz sprowadzania drobiu z Polski – dowiedziała się nieoficjalnie Wyborcza.biz. Wszystko przez ptasią grypę, która mocno nas atakuje.

• **Od początku roku w Polsce wykryto 75 nowych ognisk ptasiej grypy**
FOT. SHUTTERSTOCK

Krystyna Naszkowska

Cały czas toczą się negocjacje między naszym resortem rolnictwa a KE, więc nie wiadomo do końca, jak szeroki będzie zakres zakazu handlu naszym mięsem drobiowy. Z naszych informacji wynika, że KE zamierzała objąć nim drób z terenu całego kraju (ogniska ptasiej grypy są rozsiane po całej Polsce), by powstrzymać rozprzestrzenianie się wirusa na resztę Europy. Teraz mówi się o objęciu nim Wielkopolski, czyli jednego z dwóch najważniejszych dla drobiarstwa regionów, za to położonego najbliżej zachodnich sąsiadów Polski. To Wielkopolska i północne Mazowsze (okolice Żuromina i Mławy) odpowiadają za ponad 40 proc. całej produkcji.

Zamknięcie jednego regionu uderzy w całe drobiarstwo

Wielkopolska to głównie hodowla kurcząt na mięso, za to w powiatach żuromińskim i mławskim funkcjonuje znaczna część produkcji jaj wylęgowych i piskląt. To ważne, bo decyduje o przyszłości – nie ma jaj i piskląt, nie ma co liczyć na szybką odbudowę stad.

Ja mówi Dariusz Goszczyński, prezes Krajowej Rady Drobiarskiej Izby Gospodarczej, nawet jeśli zakaz obejmie tylko Wielkopolskę i tak będzie to dramat dla całego naszego drobiarstwa. – Ptasia grypa atakuje od lat różne kraje w różnym natężeniu, ale nigdy dotychczas Komisja Europejska nie wprowadzała restrykcji na taką skalę. Konsekwencje będą straszne, straty pójdą w miliardy złotych – ocenia Goszczyński.

Polska jest liderem Unii w produkcji i eksporcie drobiu. Żadna chyba inna nasza branża nie może się pochwalić równie spektakularnym rozkwitem jak drobiarstwo. Od czasu akcesji do Unii z mało liczącego się dostawcy staliśmy się drobiową potęgą. Przed 2004 rokiem zajmowaliśmy miejsce w drugiej dziesiątce europejskich producentów, teraz jesteśmy numerem 1. I do tego roku produkcja rosła w Polsce o 10 proc. co roku.

W zeszłym roku wyprodukowaliśmy 3,5 mln ton mięsa drobiowego, z czego ponad 2 mln ton wyeksportowaliśmy (ponad 60 proc.). Większość z tego do krajów Unii (69 proc.), reszta poszła do państw trzecich, głównie do Wielkiej Brytanii. Wartość tego eksportu przekroczyła w zeszłym roku 5 mld euro. I od tego eksportu jesteśmy uzależnieni – jego zatrzymanie rozerwie cały łańcuch: • zatrzyma się produkcja jaj wylęgowych, • zmaleje zużycie paszy, • moce produkcyjne zakładów przetwórczych nie będą wykorzystywane. Kurniki będą stały puste.

Wirus H5N8. Groźny dla ptaków, bezpieczny dla ludzi

Ptasia grypa pojawia się w Europie co parę lat (zwykle jesienią lub wiosną, kiedy migrują dzikie ptaki) i oczywiście zawsze oznacza problemy przynajmniej dla części hodowców. Zwłaszcza jeśli pogoda jej sprzyja – jest chłodno i wietrznie, dokładnie tak jak teraz.

W 2020 mocno ucierpiała z tego powodu Francja, gdzie wykryto ponad 400 ognisk choroby. Już wówczas duże kłopoty z powodu wirusa miała też polska branża drobiarska. Wirus pojawił się na przełomie listopada i grudnia 2019 roku lat i atakował do kwietnia 2020 r. Zanotowaliśmy ok. 50 ognisk tej choroby. Potem zapadła cisza, ale w listopadzie 2020 nastąpił ponowny atak – można powiedzieć, że druga fala, ale znacznie jednak. Jak mówił wówczas „Wyborczej" Grzegorz Marek, jeden z największych naszych hodowców, ponad 2 mln ptaków ze stad rodzicielskich musiał zutylizować. W tym roku wirus uderzył w Stany Zjednoczone, a w Europie najbardziej w Polskę i Węgry.

Chorobę wywołuje wirus H5N8, bardzo groźny dla ptaków, ale całkowicie bezpieczny dla ludzi. Nie przenosi się na człowieka, choć człowiek może go roznosić – np. na butach. Choroba jest niezwykle groźna, gdyż jej wykrycie w stadzie drobiu oznacza całkowite wybicie tego stada i zakaz produkcji w kurniku przez kolejne trzy miesiące. Chorobie nie sposób w stu procentach zapobiec. Mimo iż mamy w kraju bardzo nowoczesne kurniki, gdzie stosuje się bioasekuracje, to i tak nie udało nam się przed ptasią grypą uchronić.

Zakaz eksportu, nawet na kilka miesięcy, dla branży będzie prawdziwym dramatem. Jak mówi prezes Goszczyński, jeśli zostanie to połączone z zakazem zasiedlania kurników nowymi pisklakami, a tak zwykle się dzieje, trzeba będzie zutylizować miliony jaj już gotowych do wylęgu, opróżnić kurniki, wstrzymać produkcję na całe miesiące. Polska może stracić swoją pozycję na rynkach światowych, którą z takim trudem budowała, a na jej miejsce natychmiast wejdą inni dostawcy. Zerwą się łańcuchy dostaw.

Dla krajowych konsumentów to może oznaczać, że mięso kurcząt w sklepach potanieje, bo trzeba będzie jakoś tę nadwyżkę, która była przeznaczona na eksport, teraz skonsumować w kraju. W sklepach pojawią się najróżniejsze promocje. Ale w dalszej perspektywie ceny pójdą w górę, gdy zakaz zostanie zniesiony i zacznie się odbudowa produkcji. ●

Polska liderem Unii

3,5

MLN TON MIĘSA DROBIOWEGO

• **wyprodukowaliśmy w zeszłym roku, z czego wyeksportowaliśmy ponad 2 mln ton (ponad 60 proc.) – większość do krajów Unii (69 proc.)**

UE zawiesza celny odwet wobec USA. Rewanż za decyzję Trumpa

Komisja Europejska postanowiła wstrzymać na 90 dni wprowadzenie odwetowych ceł wobec USA za podwyżkę amerykańskich ceł na stal i aluminium. To odpowiedź na zawieszenie przez Donalda Trumpa wyższych stawek ceł wzajemnych na towary z UE.

Po wymianie ciosów celnych między USA i UE nadeszła pora na wymianę zawieszenia ceł. W czwartek 10 kwietnia w południe przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ogłosiła, że UE wstrzymuje na 90 dni wprowadzanie ceł na amerykańskie towary w reakcji na ściągane od 12 marca 25-proc. cła na stal i aluminium. „Chcemy dać szansę negocjacjom" – stwierdziła von der Leyen. Ale zaraz podkreśliła: „Jeśli negocjacje nie będą satysfakcjonujące, zastosujemy nasze środki zaradcze". Wyjaśniła, że KE postanowiła zawiesić wprowadzanie ceł odwetowych na 90 dni, gdyż w środę wieczorem prezydent USA Donald Trump zawiesił na 90 dni stosowanie podwyższonych stawek tzw. cła wzajemnego.

Teraz negocjacje

W tym czasie USA i państwa objęte podwyższoną stawką cła wzajemnego mają negocjować usunięcie barier handlowych, które według Trumpa są stosowane wobec amerykańskich towarów. Wyjątkiem są Chiny, na które prezydent USA podniósł do 125 proc. stawkę cła wzajemnego, gdyż Chiny w odwecie nałożyły na amerykańskie towary 84 proc. cła.

• **Ursula von der Leyen zasugerowała, że Unia może zwiększyć odwet wobec USA w razie fiaska negocjacji**
FOT. REUTERS / YVES HERMAN

Stawka cła wzajemnego wyznaczona przez administrację Trumpa dla większości towarów z UE wynosiła 20 proc.

Iskrzy w relacjach transatlantyckich

Zaledwie w środę rządy państw UE zatwierdziły wprowadzenie przez Komisję Europejską ceł w odwecie za amerykańskie cła na stal i aluminium. Tej decyzji sprzeciwiły się jedynie Węgry.

Zgodnie z zatwierdzonym planem KE miała nałożyć dodatkowe cła w wysokości 10 proc. lub 25 proc. na towary, których import z USA miał w zeszłym roku wartość ponad 21 mld euro. Część tych towarów (m.in. sok pomarańczowy i żurawina) miała zostać obciążona dodatkowym cłem za tydzień, a większość – od połowy maja. Do grudnia odłożono dodatkowe cła na soję i migdały ze Stanów Zjednoczonych.

To odpowiedź jedynie na amerykańskie cła na stal i aluminium. Ale spory budzi naliczane od tygodnia przez USA dodatkowe 25 proc. cła od samochodów osobowych i lekkich dostawczych. Tego cła prezydent USA nie zawiesił. Zawieszając podwyższone stawki cła wzajemnego, Donald Trump pozostawił jednak w mocy podstawową stawkę tego cła, która wynosi 10 proc. Czyli taka dopłata nadal obowiązuje towary wysyłane z UE do Stanów Zjednoczonych.

„Trwają prace przygotowawcze nad kolejnymi środkami zaradczymi" – wskazała w czwartek szefowa KE. Zasugerowała, że Unia może zwiększyć odwet wobec Stanów Zjednoczonych w razie fiaska negocjacji. „Wszystkie opcje pozostają na stole" – podkreśliła Ursula von der Leyen. ●

Andrzej Kublik

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

Temu przegoniło Allegro

Stało się. Chińska platforma Temu w zaledwie kilka miesięcy wyprzedziła Allegro pod względem liczby użytkowników. W marcu było ich w Polsce już 18 milionów.

Kasia Bielecka

Chińska platforma Temu, wspierana przez potężny kapitał i bezprecedensową kampanię reklamową, zdetronizowała Allegro i stała się najczęściej odwiedzaną stroną zakupową w Polsce. Według danych Mediapanelu, w marcu 2025 roku Temu miało ponad 18 mln użytkowników, czyli więcej niż dotychczasowy lider rynku, Allegro (17,8 mln).

Temu na prowadzeniu

W pierwszym kwartale 2025 roku Temu odnotowało imponujący wzrost: aż 29 proc. rok do roku i 26 proc. względem poprzedniego kwartału. Dla porównania, Allegro w tym samym okresie zanotowało spadki: 10 proc. w ujęciu rocznym i 5 proc. kwartał do kwartału. Obie platformy utrzymują przy tym wysoki średni czas spędzany na stronie (ATS), co – jak na polskie warunki – świadczy o silnym zaangażowaniu użytkowników.

• **Temu to globalny projekt chińskiego giganta technologicznego PDD Holdings** FOT. SHUTTERSTOCK

Liderzy wyraźnie wyprzedzają następnych w rankingu. Po Temu i Allegro jest Media Expert, który ma 11 milionów użytkowników, a czwarty AliExpress, którego w marcu tego roku odwiedziło 10 milionów użytkowników. Zaledwie pół roku wcześniej sytuacja wyglądała jednak zgoła inaczej. W październiku 2023 r. Allegro mogło pochwalić się podobną popularnością jak dziś, podczas gdy Temu pozostawało daleko w tyle, z niespełna 11 mln użytkowników.

O tak dynamicznym wzroście w przypadku Temu trudno mówić bez wspomnienia o masowej i nieustannej kampanii reklamowej, która zalała polski internet – od YouTube'a po przeglądarkowe reklamy Google. Ale za sukcesem stoi nie tylko marketing. Temu to globalny projekt chińskiego giganta technologicznego PDD Holdings – spółki matki popularnej w Państwie Środka platformy Pinduoduo. Rdzeń operacyjny i produkcyjny opiera się na chińskich dostawcach i logistyce zarządzanej przez tamtejszych operatorów.

Polska platforma, mimo że wciąż bardzo silna, znalazła się w trudnej pozycji

Globalna ekspansja pod przykrywką zachodniego start-upu

Temu unika eksponowania swojego chińskiego pochodzenia. Rosnąca niechęć wobec Pekinu w polityce międzynarodowej, nasilające się napięcia handlowe z USA oraz w Europie – wszystko to sprawia, że chińskie firmy coraz częściej „ubierają się w zachodnie garnitury". Rejestracja na Kajmanach, a potem przenosiny do Irlandii, to klasyczne przykłady strategii optymalizacyjno-wizerunkowych.

Mimo to na Zachodzie nie brakuje głosów krytyki. W USA pojawiają się już głosy, by objąć Temu i Shein dodatkowymi restrykcjami – podobnymi do tych, które objęły TikToka. Donald Trump już w kampanii wyborczej zapowiedział „rozprawienie się" z azjatyckim e-commerce'em jako część retorsji za kryzys opioidowy. Teraz dochodzi kwestia zaporowych ceł, narzuconych wzajemnie na swoje towary przez Chiny i USA. A w Europie trwa debata, czy polityka „taniości za wszelką cenę" nie niszczy lokalnych rynków i małych sprzedawców.

Co dalej z Allegro?

Polska platforma, mimo że wciąż bardzo silna, znalazła się w trudnej pozycji. Temu kusi użytkowników nie tylko cenami, ale też niskim progiem wejścia dla drobnych sprzedawców i użytkowników mobilnych. Allegro pozostaje zakorzenione w lokalnym kontekście – z bardziej złożonym systemem prowizji, rozwiniętą logistyką, ale też ograniczoną elastycznością operacyjną. Eksperci od rynku e-commerce mówią dziś jednym głosem: jeśli Allegro nie zareaguje szybko i zdecydowanie – m.in. poprzez większą ekspansję zagraniczną lub próbę odbudowania lojalności lokalnych użytkowników – może czekać je powolny zjazd. A to oznaczałoby powtórkę z historii, jaka spotkała eBay.

Co na to Allegro? Marcin Gruszka, rzecznik prasowy firmy, podchodzi do sprawy chłodno. Jak czytamy w odpowiedzi na nasze zapytania: „Jako spółka giełdowa regularnie raportujemy nasze wyniki, otwarcie dzielimy się również danymi z organizacjami branżowymi. (...) Dane konkurencji spoza Europy są w wielu wypadkach nieaudytowane. Jako lider rynku widzimy potrzebę stworzenia wiarygodnego wskaźnika, który będzie odzwierciedlać realne zaangażowanie użytkowników segmentu zakupów online". W odpowiedzi czytamy również: „Nie lekceważymy oczywiście samego trendu. Podejmujemy szereg działań, by budować lojalność kupujących, ale również [zwiększać] częstotliwość zakupów i wartość koszyka". ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34371205

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

wyborcza to wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Władza się tylko przygląda

Bierność instytucji państwowych wobec przemocy i nienawiści

Sz. P. Tomasz Siemoniak
– Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji
Sz. P. Adam Bodnar – Minister Sprawiedliwości

Szanowni Panowie Ministrowie,

Polska stoi dziś przed poważnym wyzwaniem związanym z narastającą falą nienawiści wobec osób migranckich, uchodźczych oraz należących do mniejszości religijnych i etnicznych. Coraz częściej obserwujemy przemoc motywowaną uprzedzeniami – zarówno słowną, jak i fizyczną – oraz rosnącą skalę dezinformacji i manipulacji nastrojami społecznymi.

W przestrzeni publicznej coraz częściej pojawia się dehumanizująca narracja, która za pomocą kłamstw i insynuacji przedstawia muzułmanów, uchodźców i migrantów jako zagrożenie dla społeczeństwa. Ofiarami tej retoryki stają się także obywatele Rzeczypospolitej Polskiej oraz osoby od lat mieszkające w Polsce – również te, często angażujące się w życie społeczne.

W ostatnich tygodniach doszło do serii zdarzeń, z których część nosi znamiona przestępstw motywowanych nienawiścią. Trzeciego kwietnia grupa zamaskowanych mężczyzn uzbrojonych w kije bejsbolowe napadła na pięciu mieszkańców ośrodka dla cudzoziemców w Czerwonym Borze. Trudno oprzeć się wrażeniu, że ten atak był nieunikniony, biorąc pod uwagę narrację rządową i medialną podsycającą lęk przed osobami z doświadczeniem migracyjnym.

Wzywamy Panów Ministrów do potraktowania problemu nagonki i narastającej wrogości wobec osób z doświadczeniem migracyjnym jako priorytetowego dla bezpieczeństwa i spójności społecznej

Wroga atmosfera wokół ośrodka w Czerwonym Borze narasta. Szóstego kwietnia pod ośrodkiem zebrała się około 150-osobowa grupa, w tym zakapturzeni mężczyźni, uczestniczący w tzw. „spacerze obywatelskim”, który dla wielu mieszkańców ośrodka był jawnym aktem zastraszania. Obawiamy się, że brak odpowiedniej reakcji instytucji państwowych może prowadzić do eskalacji przemocy oraz pogłębiającego się poczucia zagrożenia wśród osób, które mają prawo czuć się w Polsce bezpiecznie.

Dodatkowo organizacje i instytucje wspierające integrację cudzoziemców – między innymi te związane z Centrami Integracji Cudzoziemców – są przedstawiane jako zagrożenie dla porządku publicznego. Ciche przyzwolenie władzy na tego rodzaju działania osłabiają zaufanie społeczne i niszczą fundamenty solidarności, na których powinna opierać się demokratyczna wspólnota.

Nie zgadzamy się na rasizm, dezinformację i przemoc. Nie ma naszej zgody na to, by osoby migranckie, uchodźcze i religijne mniejszości były przedstawiane jako zagrożenie dla Polski. Nie godzimy się na wykorzystywanie strachu do celów politycznych. Nie akceptujemy bierności instytucji państwowych wobec przemocy i nienawiści.

W związku z powyższym wzywamy Panów Ministrów do:
- potraktowania problemu nagonki i narastającej wrogości wobec osób z doświadczeniem migracyjnym jako priorytetowego dla bezpieczeństwa i spójności społecznej;
- zintensyfikowania działań organów ścigania i prokuratury w zakresie przeciwdziałania przestępstwom z nienawiści – również tych popełnianych w internecie;
- zastosowania dostępnych środków prawnych wobec osób publicznych, które szerzą nienawiść rasową, religijną i etniczną, bądź rozpowszechniają fałszywe informacje;
- jednoznacznego, publicznego potępienia rasizmu, islamofobii, antysemityzmu i ksenofobii;
- prowadzenia rzetelnych kampanii informacyjnych i edukacyjnych, przeciwdziałających dezinformacji oraz promujących zasady równości i niedyskryminacji;
- współpracy z organizacjami społecznymi, które od lat monitorują przypadki przemocy motywowanej uprzedzeniami i wspierają osoby dotknięte takimi działaniami.

Lista sygnatariuszy na **Wyborcza.pl/WyborczaToWy**

Jak obronić demokrację liberalną

Boże, chroń nas przed szaleńcami

• **Zwolennicy Donalda Trumpa na jego wiecu wyborczym**
FOT. EVAN VUCCI/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Przemysław Wiszniewski

Autor jest znanym warszawskim opozycjonistą ulicznym, członkiem władz Otwartej Rzeczpospolitej, ławnikiem II kadencji w Sądzie Najwyższym.

Widzicie twarz Trumpa i mówicie sobie: „oto twarz szaleńca!” Lecz to jedynie część prawdy. To przede wszystkim nieprawdopodobny narcyz. Oto twarz naszej kultury i cywilizacji, twarz znamionująca schyłek świata, który znamy.

Historia kołem się toczy

Czy nie uważacie, że nauka historii w trybie chronologicznym jest fatalnym rozwiązaniem? Przecież najważniejsza jest dla młodych pokoleń nauka historii najnowszej, współczesnej, ostatnich stu lat. Tymczasem jesteśmy faszerowani najpierw prehistorią, o polowaniu na mamuty i budowie Biskupina, a następnie opowieściami o Mieszku I i Bolesławie Chrobrym. W klasie maturalnej mamy się uczyć o II wojnie światowej i o PRL-u, więc nauka ta jest traktowana po macoszemu, ponieważ ten czas uczniowie na ogół przeznaczają na powtórkę całego materiału, nie zaś na przyswajanie nowych treści. Tymczasem wiedza o najnowszych dziejach jest kluczowa w rozpoznawaniu szans i zagrożeń współczesnego świata. Pamięć zbiorowa dotyczy przede wszystkim właśnie tego okresu. Dlatego należy traktować obie dziedziny osobno: nacisk kłaść na historię najnowszą, a poczet królów polskich traktować przyczynkarsko.

To już było

Gdyby nauka historii była właściwie podawana, wszyscy pamiętalibyśmy jak boleśnie historia lubi się powtarzać. Inaczej mówiąc, Donald Trump niczego nowego nie wymyślił.

II wojna światowa, krwawa i bezsensowna, która przyniosła hekatombę całej Europie, w tym zagładę europejskich Żydów, rozpoczęła się od Wielkiego Kryzysu w USA, który następnie rozlał się po całym świecie, także na nasz Stary Kontynent.

Czytam: „W 1930 roku Hoover zdecydował się podjąć pewne działania, było to wprowadzenie restrykcyjnych ceł na import do USA. Cła uderzyły mocno w Europę, import do USA spadł z 4,4 mld dolarów w 1929 roku do 3,1 mld w 1930. Cła na niektóre towary wzrosły nawet o 50 proc. W odpowiedzi na amerykańskie cła kraje europejskie również wprowadziły restrykcje na amerykański import, w konsekwencji spadła wartość eksportu z USA do Europy.”

Brzmi znajomo? Manipulacje celne bezpośrednio poprzedził krach na giełdzie nowojorskiej, który wywołał załamanie gospodarki USA, ogromne bezrobocie, falę spektakularnych bankructw, spadek produkcji.

Jaki będzie finał?

Można spekulować, jaki będzie finał poczynań Trumpa: izolacja Ameryki na arenie międzynarodowej, zarówno w sferze bezpieczeństwa, jak i handlowej. Triumf demokratów w Kanadzie i instytucjonalne jej zbliżenie do Unii Europejskiej. Uzbrojenie Europy po zęby, oparte na własnym potencjale i zmarginalizowanie przestarzałego NATO. Są to wizje optymistyczne.

Odwaga nie polega na szaleńczej brawurze, lecz na konsekwencji i odpowiedzialności za własne czyny. W wypadku zaś polityka także odpowiedzialności za los wyborców, którzy obdarzyli go zaufaniem

PRZEMYSŁAW WISZNIEWSKI

Wizja pesymistyczna jest taka, że dewastacja zaufania w stosunkach międzynarodowych i społecznych, którą zainicjował Trump, utoruje drogę ruchom faszystowskim, opierającym swoją demagogię na myśleniu lękowym i prześladowczym.

USA kiedyś, konkretnie niemal sto lat temu, już otworzyły puszkę Pandory, same niezbyt dotkliwie ponosząc konsekwencje wzrostu popularności faszyzmu. Ostatecznie był desant w Normandii, obrona Pearl Harbour, a na końcu Hiroszima i Nagasaki, i wojna wietnamska.

Nasze gumno miejscowe

Mamy kampanię prezydencką. Kaczyński właśnie nakazał Nawrockiemu, by żywiołowo zaatakował Mentzena zwyżkującego w sondażach jego kosztem. Prawdę mówiąc, oni obaj są za jedne pieniądze i nienachalnie się różnią.

Obaj nie brzydzą się faszyzacji, z tym że pierwszy nieco dyskretniej, drugi otwarcie. Ich przepisy ekonomiczne są fundamentalnie różne, ale przecież nie są ekonomistami i z łatwością zawieszą je na kołku w razie partyjnej potrzeby.

To, co ich do siebie szczególnie upodabnia, to fascynacja Trumpem. Trumpem, który z kolei czuje wyraźną miętę do Putina. Wiem, że znacznie trudniej mieć władzę i respektować jej wszelkie ograniczenia. Łatwiej rządzić nie oglądając się na jakiekolwiek przepisy. Nie oglądając się właściwie na nikogo. Polegać jedynie na własnej intuicji i przekonaniu o swojej nieomylności.

Jeśli u steru rządów jest polityk dojrzały, roztropny, wówczas nie zaskakuje nas każdego dnia receptami, z których nic nie wynika, a jeśli już, to samo zło. Odwaga nie polega na szaleńczej brawurze, lecz na konsekwencji i odpowiedzialności za własne czyny. W wypadku zaś polityka także odpowiedzialności za los wyborców, którzy obdarzyli go zaufaniem.

Wyborcza To Wy.
Piszcie:listy@wyborcza.pl

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

Państwo prawa

Prokuratorskie stresy i wstrząsy prezesa Kaczyńskiego

Jeśli spokojne i kurtuazyjne przesłuchanie w charakterze świadka miało być dla Barbary Skrzypek wstrząsem prowadzącym do śmierci, to co mają powiedzieć ofiary prawdziwych represji z czasów PiS?

Kramek

W jednym z komentarzy poświęconych śmierci swojej sekretarki Barbary Skrzypek Jarosław Kaczyński stwierdził, że jej wielogodzinne przesłuchanie przez „neoprokurator Wrzosek" było dla niej „ogromnym wstrząsem i ogromnym stresem". I dodawał: „Śmierć pani Barbary Skrzypek ma więc bezpośredni związek i z tym przesłuchaniem, i szczuciem na p. Skrzypek przez prokuraturę, Romana Giertycha i ludzi z nim związanych. Nie damy się zastraszyć".

Dla porządku przypomnijmy fakty: przesłuchanie Barbary Skrzypek trwało cztery godziny i zostało zakończone dobrowolnym podpisaniem przez nią protokołu poświadczającego treść złożonych zeznań. Ten protokół został upubliczniony po pisowskich atakach na prokuraturę. Nie ma w nim śladów gróźb ani nacisków. Przesłuchiwana nie zgłosiła żadnych zastrzeżeń. Przesłuchanie przebiegło spokojnie, a pani świadek była traktowana z wszelką kurtuazją.

I to ma być ten „ogromny wstrząs i ogromny stres"?

Dla porównania przyjrzyjmy się zatem, jak prokuratura i specsłużby traktowały ludzi w czasach rządów Kaczyńskiego i Ziobry. Najłatwiej mi zacząć od własnych doświadczeń.

Gdy w 2021 roku zostałem zatrzymany przez ABW i odmówiłem składania wyjaśnień, prokurator próbował nakłonić mnie do „współpracy", szantażując wnioskiem o areszt. Następnie zapowiedział, że spotkamy się nazajutrz rano i zagroził, że zmienię zdanie po nocy „na dołku". Ostatecznie spędziłem 2 noce na izbie zatrzymań i 3 tygodnie w areszcie. Po 4 latach śledztwo umorzono z powodu braku znamion czynu zabronionego. Zarzuty stawiał mi prokurator Marcin Kołodziejczyk ze stajni (garażu?) niesławnego prokuratora regionalnego w Lublinie Jerzego Ziarkiewicza. Jedyną moją winą było zaangażowanie w obronę praworządności w Polsce.

Przemysława Krycha aresztowano na 6 miesięcy w grudniu 2017 roku, gdy odrzucił propozycję korupcyjną ze szczytów CBA. W areszcie śledczym umieszczono go w mikroskopijnej celi

Przyjrzyjmy się, jak prokuratura i specsłużby traktowały ludzi w czasach rządów Kaczyńskiego i Ziobry. Najłatwiej mi zacząć od własnych doświadczeń

i poddawano torturom psychicznym. Próbując wymusić fałszywe zeznania przeciwko prezydentom największych miast, w drastyczny sposób grozili mu – udający współosadzonych – funkcjonariusze CBA. Posuwali się nawet do „sugestii" załadowania mu fikcyjnych materiałów pedofilskich na jego komputer. Zarzuty przedsiębiorcy postawił katowicki prokurator Leszek Sroka.

Notabene, w tej samej prokuraturze regionalnej w Katowicach w czasach pierwszych rządów PiS, wicesześfem został prokurator Adam Roch, znany z aresztowania kobiety w dziewiątym miesiącu ciąży i przesłuchiwania jej w trakcie akcji porodowej. Po ponownym dojściu PiS do władzy Roch został sędzią nielegalnej Izby Dyscyplinarnej w Sądzie Najwyższym, a następnie jej prezesem.

Piotra Osieckiego aresztowano 3 razy na podstawie tych samych zarzutów – kompletnie nielegalnie. Jego sytuacja rodzinna, związana z opieką nad dotkniętą głębokim autyzmem córką, nie miała dla prokuratury żadnego znaczenia. Spędził w areszcie 16 miesięcy. Do dziś nie doczekał się aktu oskarżenia. Stał się ofiarą polowania, bo KNF i prokuratura starały się odkleić aferę GetBacku od PiS.

Przedsiębiorca z branży zbrojeniowej **Michał Lubiński** był nielegalnie inwigilowany przez kilka służb specjalnych. W 2019 roku z hukiem zatrzymała go – a także członka zarządu jego firmy i zastępcę dowódcy GROM – żandarmeria wojskowa. Prokuratura utrudniała dostęp do obrońców, naciskając na zatrzymanych, by wzajemnie obciążali się rzekomą winą. Zasłużone dla polskiej obronności osoby na wątpliwych podstawach oskarżono o przestępstwa korupcyjne niewielkiej wartości. Faktycznym powodem było skuteczne konkurowanie firmy Lubińskiego o zamówienia publiczne z przedsiębiorstwami państwowymi.

Patrycja Zielińska, była wiceprezeska Agencji Rozwoju Przemysłu, została zatrzymana przez CBA już w maju 2016 roku. Spędziła w areszcie trzy i pół miesiąca. Podobnie jak w powyższych przypadkach formalnym pretekstem były zarzuty korupcyjne, ale faktycznym powodem polityczno-medialna potrzeba zilustrowania rzekomych nadużyć – tego samego dnia PiS prezentował w Sejmie audyt rządów PO i PSL. Ówczesna szefowa kancelarii premiera, ziobrystka Beata Kempa, zapowiadała prześwietlenie „tsunami niegospodarności". Funkcjonariusze CBA wmawiali Zielińskiej, że jest „dzieckiem Platformy". Trafiła do celi z morderczyniami. Poważnie straumatyzowana, odważyła się publicznie opowiedzieć o sprawie dopiero po 9 latach. Proces dopiero rusza.

Takie przykłady z czasów PiS można mnożyć. W wielu z nich groza łączy się z kabaretem – cmentarne hieny z CBA posuwały się do instalowania kamer przy grobach rodziców biznesmena Leszka Czarneckiego, a prokurator Anna Kijak-Głęboczyk odczytywała zarzuty nieprzytomnemu Romanowi Giertychowi.

Spokojne i kurtuazyjne przesłuchanie w charakterze świadka było dla Barbary Wrzosek „ogromnym wstrząsem i ogromnym stresem"?

Zachowajmy elementarne proporcje. ●

Bartosz Kramek

Bartosz Kramek jest przewodniczącym Rady Fundacji Otwarty Dialog.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

REKLAMA

Kraj/34370171

Hub Polska

Usługi biznesowe
- wizytówka polskiej gospodarki

Sektor usług biznesowych w Polsce generuje **5,3 proc. PKB** i zatrudnia **457 000 osób**.

W cyklu Hub Polska pokazujemy szanse i wyzwania stojące przez sektorem. Opisujemy, jak przyciąga inwestorów, tworzy innowacje i przygotowuje swoich pracowników na wyzwania przyszłości.

Poznaj nas lepiej.

ABSL

www.absl.pl

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

Ostatnia książka Marcina Wichy

NIEŚMIAŁE ARCYDZIEŁO, CICHY MANIFEST

Tylko Wicha mógł napisać „Apostrofę do asfaltu”. Ostatnia książka laureata Nike poświęcona jest skromnemu warszawskiemu osiedlu.

Wojciech Szot

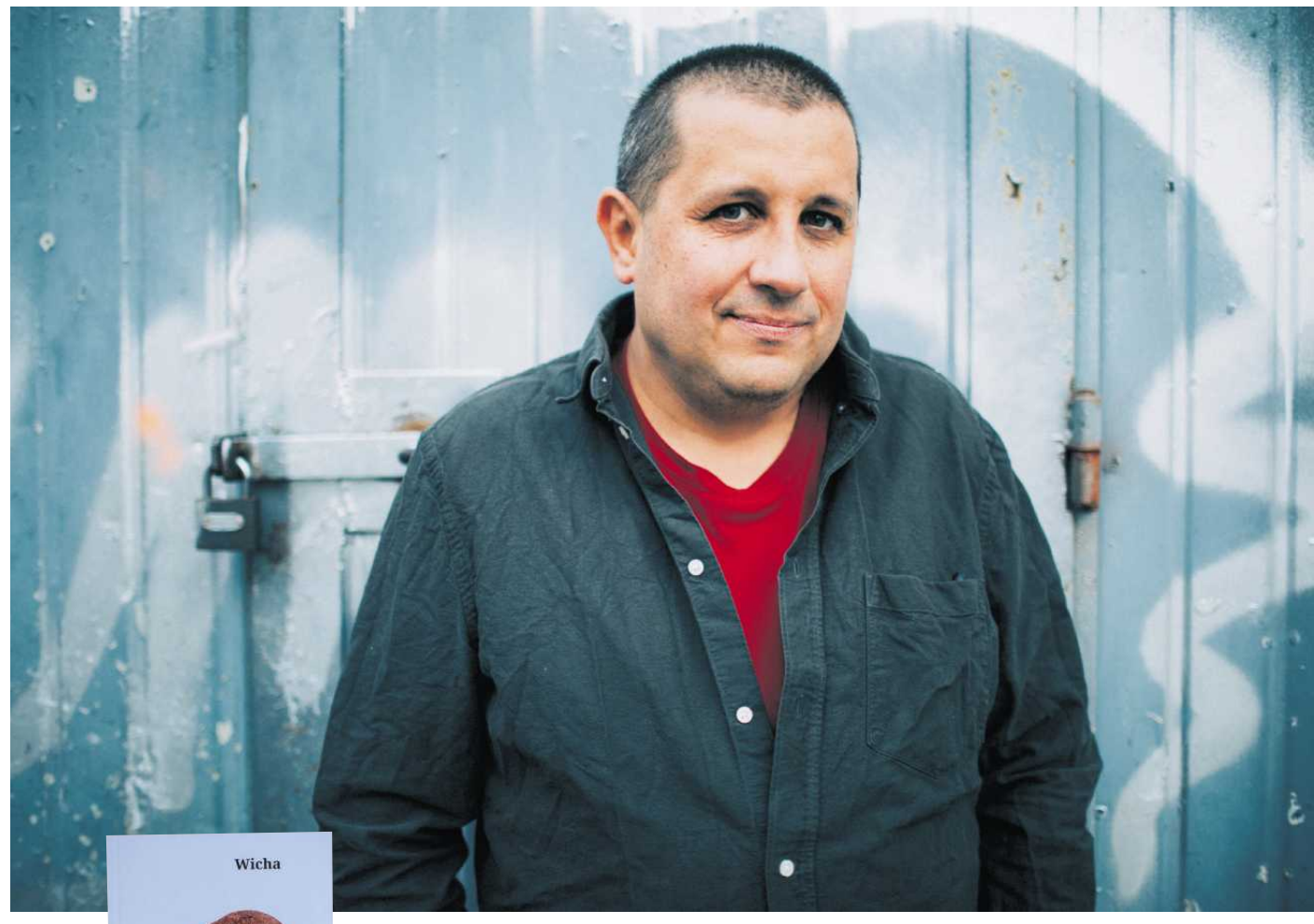

FOT. ALBERT ZAWADA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marcin Wicha, zmarły w styczniu tego roku pisarz i projektant, autor m.in. książki „Rzeczy, których nie wyrzuciłem”, za którą dostał Nagrodę Literacką „Nike”, nad „Kamionkiem” pracował przez większość 2024 roku. „Widoczki sobie opisuję” – pół żartem, pół serio mówił, gdy pracowaliśmy nad wywiadem dla „Wyborczej”.

„Kamionek” to esej Wichy z fotografiami Agnieszki Rayss przygotowany z okazji wystawy „Znaleźne. Przeszłość i przyszłość Kamionka” zorganizowanej przez Muzeum Warszawskiej Pragi.

Wicha w wydanej nakładem Muzeum Warszawy książce dokonuje inwentaryzacji Kamionka, prowadzi czytelników na spacer, w przeszłość i przyszłość. Jednak ci, którzy spodziewają się „spacerownika”, mogą się rozczarować. „Kamionek” to bowiem niejednorodny antyprzewodnik, książka poświęcona raczej doświadczaniu przestrzeni, niż wyłącznie jej opisywaniu.

GDZIE JEST TEN CAŁY KAMIONEK?

Kamionek nie może pochwalić się sławą podobną tej, która przyciąga tłumy spacerowiczów na Saską Kępę czy Żoliborz. A przecież „to tylko dwa kroki do centrum” Warszawy. Znajdują się tu Stadion Narodowy i Park Skaryszewski, jeden z najpiękniejszych stołecznych zieleńców.

Już sama nazwa jest – pisze Wicha – „jak płaszcz z second-handu”. W przeszłości nosiła ją parafia, potem wieś, która stała się odległym przedmieściem stolicy. Dzisiaj administracyjnie Kamionek należy do dzielnicy Praga-Południe, oficjalnie jest osiedlem i „obszarem Miejskiego Systemu Informacyjnego”. W praktyce jest chaotyczną zbieraniną budynków, ulic i zabudowań fabrycznych. Zbieraniną, którą przecina potężna Grochowska – ulica, „która wie, czego chce”.

„Chodźmy się przejść”. Wicha zaprasza. Będzie to spacer o rwanym tempie. „Czasem przyspieszymy kroku. Coś przegapimy. Nad czymś przejdziemy do nieporządku dziennego”. W trakcie spaceru poznamy historię Kamionka i to, co po niej pozostało. Spróbujemy nałożyć historyczne plany na współczesną mapę osiedla. Będziemy świadkami bitew i na dłużej zatrzymamy się przy pomniku Budowy Szosy Brzeskiej, pierwszej utwardzonej drogi w Królestwie Polskim.

FOT. TOMASZ KACZOR/MUZEUM WARSZAWY

Marcin Wicha
Agnieszka Rayss

„Kamionek”
wyd. Muzeum Warszawy, premiera: 9 kwietnia 2025.

Na Kamionku pisarz znalazł przeszłość, która w mgnieniu oka przekształca się w przyszłość. Z tą zmiennością – jak pisze – trzeba sobie jakoś radzić

Wicha: „Budowę ukończono w 1823 roku. Należało jakoś upamiętnić ten horyzontalny i cywilny sukces. Wybór padł na formę wertykalną i bojową. Obelisk. Tak sławiono egipskich bogów, tak upamiętniono wyprawy wojenne i znaczono granice państw. Na pomniku jest sześć płaskorzeźb umieszczonych jedna nad drugą. Razem wyglądają jak strona internetowa w mobilnej wersji. (...)

Pomnik odsłonięto w 1825 roku. Pięć lat później wybuchło powstanie listopadowe. Już w lutym 1831 roku rosyjska armia podeszła pod Warszawę. (...) Pomnik otacza dziś ozdobny łańcuch. Kiedy przyjrzymy się żeliwnym ogniwom, zobaczymy małe dołki. To ślady po kulach. Kratery nie mają dwustu lat. Zapewne pochodzą z czasów drugiej wojny światowej. Świat się zmienia, kierunki natarcia zostają te same”.

LEKTURA OBOWIĄZKOWA DLA DEWELOPERÓW?

To książka o bardzo konkretnym miejscu, ale też – jak to zwykle u Wichy – o projektowaniu i architekturze. Kamionek jest bowiem miejscem, które „odkrywają” deweloperzy. Z roku na rok maleje przestrzeń wolna od zabudowy, planów. Pustki jest coraz mniej. Tu – na terenach dawnego Instytutu Weterynaryjnego – powstaje siedziba Sinfonii Varsovii, ważna bohaterka tej książki.

W XXI wieku doszło do tego, że „najcenniejszym zasobem Kamionka okazał się sam Kamionek”. „Brakuje miejsca na przyszłość”, zauważa Wicha i z trudno skrywaną satysfakcją przypomina o tym, jak odżywały dawno zapomniane cieki wodne, zamieniając podziemne garaże w jeziora.

„Kamionek” jest o projektowaniu, a projektowanie – pisze Wicha – „polega na rozumieniu swojego otoczenia”. Żeby coś zbudować, powinniśmy zrozumieć kontekst, w którym będziemy działać. Nasze dzieło jest bowiem tylko kolejnym etapem, nigdy nie końcem historii, „Nic nie jest na zawsze, a to znaczy, że żadnego miejsca nie mamy na własność”, tłumaczy Wicha.

Czy książkę przeczytają działający w stolicy deweloperzy? Patrząc na chaotyczną i gęstą nową zabudowę Kamionka, mam wątpliwości czy można już coś zmienić. I może nie ma w tym niczego złego? W końcu „nic nie jest na zawsze”.

KAPRYŚNY PRZEWODNIK

Łatwiej chyba powiedzieć, czym ta książka nie jest, niż czym jest. Jest bowiem „Kamionek” dziełem niejednolitym, a Wicha jako przewodnik bywa kapryśny. Czytelnik znajdzie tu opowiadania, eseje, notatki. Ich graficzny układ jest przygotowany pieczołowicie. Po „Apostrofie do asfaltu” („Asfalcie, patchworku, mozaiko szarych skrawków!”) następuje krótka notka poświęcona chodnikom. Proporcje tekstu odzwierciedlają proporcje „w naturze”. Doskonały w formie i wstrząsający w wyrazie jest „Hymn do Kamionka”. Warto czytać na głos.

Zachwyca mnie u Wichy jego odmowa chodzenia utartymi szlakami. Autor „Kamionka” pozwala sobie na niezobaczenia i niedotarcie.

„Trochę z lenistwa” nie szuka starej pompy, która wciąż tłoczy wodę do jeziora Kamionkowskiego. Ale też trochę „z oba-

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

wy, że ktoś ją wymienił", bo „lepiej sobie wyobrażać żeliwne, czarne serce, które jeszcze robi swoje". Czasem lepiej nie zobaczyć.

Zwraca uwagę Wicha na fascynującą moc map. „Nosimy w sobie lęk przed dezorientacją", pisze. Ustanawia „prawo pinezki" – „człowiek ma prawo wiedzieć, gdzie się znajduje". To już nie jest opowieść o nas, w bezpiecznych miejscach czytających eseje Wichy, a o tych, dla których pinezka na wirtualnej mapie oznaczać może upragniony cel, bezpieczną przystań.

To w końcu też książka o tych wszystkich, którzy nie będąc specjalistami, próbują na własną rękę uchronić przeszłość przed zniknięciem pod betonem i asfaltem, pod nowym apartamentowcem i placem zabaw. O tych, którzy nie działają „projektowo", ani w grupach zorganizowanych. „Nie ślęczą w bibliotekach. Nie przesiadują w archiwach. Nie prowadzą badań naukowych. Nie mogą się mienić historykami amatorami. Nie należą do zacnej rodziny varsavianistów. Nie są – jak u Hrabala – znawcami i świadkami dawnych złotych czasów". I nie, nie chodzi tylko o kolekcjonerów. Ale o tych, którym wystarczy „oglądanie historii".

Na Kamionku pisarz znalazł przeszłość, która w mgnieniu oka przekształca się w przyszłość. Z tą zmiennością – jak pisze – trzeba sobie jakoś radzić. I z tym, że są miejsca, które nie poddają się turystycznym celom, nie wpisują do zestawień „najpiękniejszych dzielnic na 2025 rok". Są miejsca, którym można darować losu „turystycznej Mekki", a zwiedzać je należy wyłącznie „pod pretekstem jakichś innych, pilnych spraw".

Ostatnim fragmentem tej niezwykłej opowieści są spisane przez Wichę pozostałości po naklejonym na rynnie plakacie. „.... rzez 4 lata prowadziłem na Mińskiej w Soho restauracje..... ieliśmy zamknąć, bo deweloper wyburza wszystko pod no... (...)... akaz umiesz..... głoszeń".

„Kamionek" to cichy manifest, nieśmiałe arcydzieło. Czytany po śmierci Wichy jawi się jako summa przekonań i postaw autora „Rzeczy, których nie wyrzuciłem". To manifest przyglądania się światu omijającego powszechne strategie, bez z góry założonych celów. Przyglądania się, doświadczania i rozumienia.

NOSTALGIA I MELANCHOLIA CUKIERKA

Dotąd nie napisałem o fotografiach Agnieszki Rayss. Pewnie dlatego, że trudno je opisać tak, by natłok słów nie zgubił ich ulotnego uroku. Rayss fotografuje rzeczy nieważne – rozrzucone szuflady w kącie pomieszczenia dokumentują historię Instytutu Weterynaryjnego, a papierek po cukierku „Złota Rybka" o fabryce Wedla, nierozłącznie związanej z historią Kamionka.

Rayss, współzałożycielka kolektywu Sputnik Photos i absolwentka historii sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, jest – co potwierdza okładka – pełnoprawną współautorką „Kamionka". Jej zdjęcia przypominają nam, że – to znowu Wicha – „wszędzie jest coś i zawsze jest kiedyś". ●

Nowe płyty

Amerykański sen nadwiślańskim świtem

Hańba!

„10:10. Piosenki Warszawskiej Jesieni"

Antena Krzyku

Teksty: Grzegorz Uzdański. Kompozytorzy: Krzysztof Knittel, Katarzyna Krzewińska, Artur Zagajewski, Anna Ignatowicz-Glińska, Monika Szpyrka, Paweł Malinowski, Katarzyna Dziewiątkowska, Jerzy Kornowicz, Rafał Zapała, Anna Sowa. Zespół Hańba! w składzie: Andrzej Zagajewski, Wojciech Wędzicha, Sebastian Kaszyca, Jakub Lewicki.

„Szkoda, że Państwo nie mogli tego usłyszeć" – myślałam we wrześniu zeszłego roku, wychodząc z koncertu na Warszawskiej Jesieni. Otóż już Państwo mogą. I nic lepszego w tych dniach nie usłyszą.

Emilia Dłużewska

Każdy z dziennikarzy kulturalnych zna ten ból: zachwycił się czymś, ale nie ma jak polecić tego czytelnikom, słuchaczom czy widzom. Bo film, który obejrzał na na festiwalu, nie ma jeszcze dystrybutora i nie wiadomo, czy wejdzie do kin. Bo wyśmienita wystawa jest na drugim końcu świata. Bo genialną książkę przeczytał w oryginalnym języku, a polskie wydawnictwa nie planują przekładu. Albo, jak w tym wypadku, wysłuchał piosenek, które będą wykonane dwa razy.

Tak było z koncertem, który zespół Hańba! zagrał we wrześniu zeszłego roku w ramach festiwalu Warszawska Jesień, efektem nietypowej współpracy między muzykami wywodzącymi się z punkowo-folkowej sceny a kompozytorami muzyki współczesnej.

Dobra wiadomość jest taka, że ten ból się skończył: właśnie ukazała się płyta koncertowa „10:10. Piosenki Warszawskiej Jesieni".

PIOSENKA IDZIE DO PRZODU

Jak na warunki nobliwego festiwalu współpraca to była niemal obrazoburcza. „Z piosenką jest pewien problem. Z jednej strony każdy ma swoje ulubione przeboje czy melodie, z drugiej zaś jest to gatunek odrzucony przez środowisko tzw. muzyki nowej czy współczesnej" – pisał kurator koncertu Artur Zagajewski, uznany kompozytor (i starszy brat wokalisty Hańby!).

Organizatorzy Warszawskiej Jesieni postanowili jednak zaryzykować. Dali grupie dziesięciorga kompozytorów zadanie: napisać piosenki dla wykonawców bez studiów muzycznych. Padło na zespół Hańba!, punkowo-folkowy zespół, jako „zbuntowana orkiestra podwórkowa" nagrywający płyty osadzone w rzeczywistości międzywojennej Polski.

• **Hanba!, czyli Andrzej Zamenhof, Tadeusz Krol, Ignacy Woland i Adam Sobolewski** FOT. KATARZYNA SKRZYPEK

Proces negocjacji był nieodzowny. Członkowie Hańby! dostali od kompozytorów nuty. Wrócili z uwagami. Kompozytorzy je uwzględniali (albo nie). Zespół upierał się (albo nie). Z jednej strony awangarda, z drugiej założenie, że – jak mówi wokalista Hańby! – Andrzej Zagajewski „punkowa piosenka musi iść do przodu".

Do tej wybuchowej mieszanki doszedł jeszcze jeden kluczowy składnik: teksty Grzegorza Uzdańskiego.

Uzdański, poeta i pisarz (za powieściowy debiut „Wakacje" w 2017 r. był nominowany do Nagrody Conrada, za poemat „Wypiór" z 2021 r. do Paszportów „Polityki") określany jest często jako wybitny stylista. To oczywiście prawda, udowodniał to przez lata na facebookowym profilu „Nowe wiersze sławnych poetów", gdzie jako Wisława Szymborska pisał o serialach, a jako Adam Mickiewicz o paczkomatach.

Ale szufladka „stylista" jest niesprawiedliwa. Na „10:10" Uzdański mówi własnym głosem. I jest po prostu wybitnym poetą-tekściarzem.

Dziesięć piosenek, brawurowo wykonywanych przez Hańbę!, składa się na jedną opowieść. Miejsce akcji: Warszawa; czas akcji: między godz. 4.15 a 7.30 rano. Ktoś nie śpi, bo jedzie Marszałkowską do pracy; ktoś dopiero wraca do domu; ktoś wiezie kogoś uberem na lotnisko; ktoś kołuje wysoko nad miastem na ptasich skrzydłach. Liryczne obrazki mieszają się ze skrzeczącą rzeczywistością, metafizyka z rzeźnią, Warszawska Jesień z Beyoncé.

Uzdański sięga po popkulturowe nawiązania („tak, szef!" – krzyczy karnie jeden z bohaterów) i szlagierowe refreny. Ale równie ważne rzeczy dzieją się tu w małych napomknięciach, równoważnikach zdań, szpileczkach wbijanych Warszawie blichtru i sukcesu. Amerykański sen nadwiślańskim świtem ma twarz marzącego o plażach Tajlandii migranta, mobbowanego pracownika modnej restauracji, zestresowanej pracownicy biurowej i wykończonej sprzedawczyni, która chciałaby zostać w łóżku, ale czeka ją wykładanie parówek na podgrzewacz.

Z AUTOBUSEM JAK Z PSEM

Gorszy tekściarz osunąłby się w publicystykę. Uzdański przeskakuje nad tą pułapką z lekkością, która sprawia, że można w ogóle jej nie zauważyć. Jego teksty są opowieścią o człowieku pracy, ale takim, który jest w równym stopniu człowiekiem poezji. Jak Magda, za kierownicą pierwszego porannego autobusu fantazjująca o tym, by zjechać z trasy i przysiąść na nadwiślańskiej plaży, z autobusem u boku „jak dużym, dużym psem".

W końcu, jak mówiła w 1911 r. Rose Schneiderman, sufrażystka i aktywistka na rzecz praw pracowniczych w USA: „kobieta pracy musi mieć chleb, ale musi mieć też róże". Czego sobie i Państwu życzę. ●

REKLAMA
Kraj/34370873

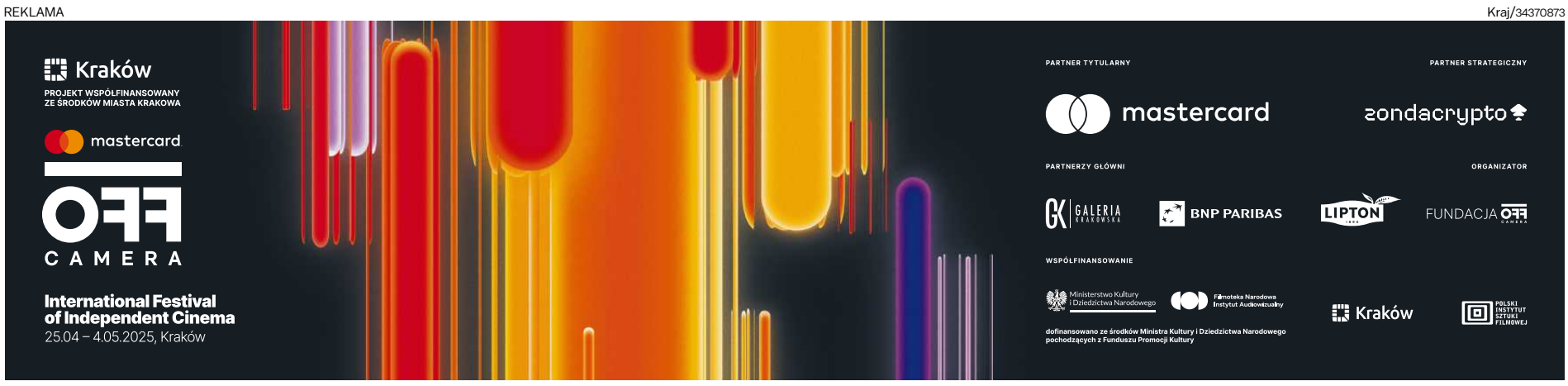

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

AGATA KULCZYCKA

Tajemnica KOŚCIOŁA

– Włożył mi ręce do majtek i obmacywał, a ja zastanawiałam się, czy księża badają dzieci tak jak lekarze. Ale przyszło mi też do głowy, że może właśnie to jest sacrum – mówi kobieta skrzywdzona przez księdza C.

Miał swoje „ulubienice". To im poświęcał czas i uwagę, opowiadał interesujące historyjki, obdarowywał drobnymi prezentami. Dostawały święte obrazki albo cukierki. Wciągał je w rozmowy, zapraszał na plebanię i odwiedzał w domach pod nieobecność rodziców. A potem sadzał na kolanach lub ustawiał między nogami, sapiąc przy tym i dysząc. Przytulał, wkładając ręce pod ubranie. Rozbierał i obmacywał miejsca intymne.

Ksiądz C. przez 45 lat był wikarym w mieleckich parafiach i katechetą w wielu szkołach, ostatnie lata spędził w domu dla księży seniorów w Tarnowie. Zmarł w styczniu tego roku i zgodnie z jego wolą pochowano go w Mielcu. Na pogrzebie mówiono o „niestrudzonym, pełnym mądrości i pasji, oddanym Bogu i ludziom kapłanie, którego szanowało i podziwiało wielu".

Jego śmierć i oddawane mu honory obudziły w jego wychowankach skrywane traumy.

Przez lata żyły z nimi w milczeniu. Najpierw nie rozumiały, co robi im ksiądz. Choć było im z tym źle, nie miały komu i nie wiedziały, jak o tym powiedzieć. Później wypierały to z pamięci. Kiedy, często już w dorosłości, wracały do tego wspomnienia, bardzo się wstydziły, obwiniając siebie za to, co się stało. Bały się, że nikt im nie uwierzy. Do tego, by zgłosić przestępstwo, demotywowało ich także środowisko: ksiądz był w nim osobą poza podejrzeniami, a mówienie niewygodnej prawdy traktowano jako atak na Kościół.

W końcu jednak zdecydowały się nagłośnić, jaki naprawdę był ksiądz C. Po publikacji reportażu, w którym opisaliśmy historie skrzywdzonych przez niego kobiet, odezwały się do nas jego kolejne wychowanki. Oddajemy im głos.

ZAMAWIANIE MSZY

Magdalena, rocznik 1970, Szkoła Podstawowa nr 7 w Mielcu:

– Ks. Stanisław C. mnie nie uczył. Znałam go, bo przygotowywał moich starszych braci do komunii. Przychodził też do naszego domu w odwiedziny do mojej chorej babci.

To był początek szkoły podstawowej, druga, może trzecia klasa. Byłam rezolutnym dzieckiem. Mama i babcia wysłały mnie do kancelarii parafialnej, żebym zamówiła mszę. Dostałam kopertę, a w niej zapisane intencje i pieniądze. Dyżur w kancelarii miał ks. C. Przyjął intencje, odnotował je w księdze parafialnej i powiedział, że chce zapisać terminy tych mszy na świętym obrazku. Ale nie ma ich w kancelarii, tylko u siebie w pokoju na plebanii i żebym z nim tam poszła. Ucieszyłam się, wtedy zbierało się takie obrazki i ja też je kolekcjonowałam. Poszłam z ciekawością, bo nigdy wcześniej tam nie byłam. Jego mieszkanie było nad kancelarią, okna wychodziły na kościół. C. zaczął szukać obrazków w szafkach, w końcu znalazł coś w biurku. Zawołał mnie do siebie, zachęcając, że zanim wypisze mi terminy mszy, coś mi jeszcze pokaże. Podeszłam. Pokazał mi obrazek z iluzją optyczną. Był to portret wąsatego mężczyzny w czapce, ale gdy się go przekręciło do góry nogami, zmieniał się w rogate bydlę pijące z naczynia. Bardzo mi się to spodobało, bo lubiłam takie rzeczy. Powiedział, że nawet by mi go podarował, ale choć kupił ich sto, to został mu tylko ten jeden egzemplarz. Dlatego tylko mi go pokaże. Obrazek leżał na biurku. On siedział, ja stałam, ale żebym lepiej zobaczyła, wziął mnie na kolana. Czułam jego twarz blisko swojej głowy.

Zabawiał mnie dość długo opowieściami, w końcu mnie postawił, sam siadł bokiem do biurka, ale przytrzymał blisko siebie. Rozmowę skierował na moją podwiniętą spódniczkę. Była wyjątkowo ładna, jak na tamte kryzysowe czasy. Oliwkowa, ale uszyta jak dżinsowa, z kieszeniami z tyłu. Mama uznała, że jest dla mnie za krótka i wykończyła ją na dole kawałkiem brązowego sztruksu. Ten dół spódniczki mi się odwinął, więc C. mi to poprawił. Odwrócił mnie twarzą do siebie i włożył ręce pod spódniczkę. Chciałam odejść, ale mnie przytrzymał. Sparaliżowało mnie.

Byłam wychowywana w bardzo kochającym domu, ale w duchu, jaki wówczas obowiązywał – dziecko miało być przede wszystkim posłuszne: rodzicom, księżom, nauczycielom. Bałam się ruszyć. To była dla mnie bardzo niecodzienna sytuacja. Nie wiedziałam, jak powinnam postąpić. Chciałam być posłuszna wobec księdza, a nikt mi wtedy nie mówił o złym dotyku.

Stałam przytrzymywana przez niego. Ręce włożył mi do majtek i zaczął dokładnie obmacywać palcami obu rąk wargi sromowe większe, mniejsze. Rozchylał, dotykał, gładził. Bawił się mną, jak chciał.

Nie wiedziałam o co chodzi, byłam przerażona. Zwłaszcza że widziałam, co się z nim dzieje. Przestał panować nad sobą, zamknął oczy, spurpurowiał i nagle twarz mu stężała. Wiem na pewno, że miał wytrysk, choć wtedy nie zdawałam sobie z tego sprawy.

Księża, kościół to wszystko było dla mnie, jako dziecka, owiane tajemnicą. Próbowałam rozeznać

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

• **Ksiądz C. przez 45 lat był wikarym w mieleckich parafiach i katechetą w wielu szkołach. Zmarł w styczniu br., pochowano go w Mielcu. Na pogrzebie mówiono o „niestrudzonym, pełnym mądrości i pasji, oddanym Bogu i ludziom kapłanie, którego szanowało i podziwiało wielu”**
FOT. SHUTTERSTOCK

wyborcza.pl

• **Więcej o sprawie ks. Stanisława C. na rzeszow.wyborcza.pl**

się, co to za sytuacja. Zaczęłam się zastanawiać, czy on mnie bada jak lekarz i czy księża, którzy wychowują dzieci, też tak je badają? Ale też przyszło mi wówczas do głowy, że to może jest to sacrum, ta tajemnica księży odizolowanych od reszty społeczeństwa. Że to jest właśnie to ich tajemnicze życie. Że tajemnica Kościoła na tym polega. Zastanawiałam się też, czy dorośli wiedzą, że w ten sposób zamawia się msze.

Kiedy skończył, wrócił do swojej roli i przygotowywania obrazków. Powiedział mi, żebym skoczyła do pobliskiego kiosku i kupiła mu papierosy. Dał mi pieniądze i poinstruował, że pani kioskarka wie, jakie on pali. Poszłam po papierosy. Kiedy wróciłam, odebrałam obrazki i poszłam do domu.

W domu nic nie powiedziałam. Czekałam na sytuację, w której mogłabym do tego nawiązać. Taka sytuacja się zdarzyła. Byłam wtedy z mamą i babcią. Zaczęłam opowiadać, że ks. C. włożył mi ręce pod spódniczkę. Mama chciała dopytać, ale babcia stwierdziła, że opowiadam jakieś głupstwa. Na tym się skończyło, a ja uznałam, że o takich rzeczach się nie mówi. Wyparłam to wszystko aż do dorosłości. Kiedy byłam zdecydowana zgłosić się do prokuratury, okazało się, że sprawa jest już przedawniona.

RĘCE IDEALNIE ZŁOŻONE DO MODLITWY

Krystyna, rocznik 1961, Liceum Ekonomiczne w Mielcu:

– To był rok szkolny 1976/77. Ksiądz C. posługiwał wtedy w kościele Św. Mateusza na mieleckiej Starówce. Ja byłam w pierwszej klasie Liceum Ekonomicznego w Mielcu. C. uczył mnie religii. Zajęcia odbywały się po lekcjach na wikarówce, obok kościoła. Na dole były sale katechetyczne, a na górze mieszkania księży.

Raz słuchaliśmy pieśni i poprosił mnie o pomoc w zaniesieniu dziennika i taśm do jego pokoju na piętrze. Zdziwiło mnie, że kiedy weszliśmy zamknął okno i drzwi na klucz. Zostawiłam rzeczy i chciałam wyjść. Zatrzymał mnie i mówił, że zna mnie od dawna z kościoła i bardzo mnie lubi, od dawna mnie obserwuje. Dopytywał nawet o mnie innego księdza, o to, gdzie mieszkam itp.

Nie wiem, kiedy przewrócił mnie na kanapę i znalazł się na mnie. Byłam drobna i nie miałam z nim szans. Próbował mnie pocałować, a jego ręce były już w moich miejscach intymnych.

Najpierw pomyślałam, że dam mu w twarz. Ale księdzu? Nie wystarczyło mi odwagi. Po pierwszym szoku zaczęłam się szarpać i powiedziałam, że zacznę tak krzyczeć, że usłyszą mnie na ulicy, a koleżanka czeka na chodniku. I żeby natychmiast mnie wypuścił, bo pożałuje.

Trochę się chyba wystraszył, bo mnie puścił. Do końca roku nie chodziłam już na religię. Ale nie miałam wtedy odwagi, żeby o tym komuś opowiedzieć. A on czuł się bezkarny. Nawet mówił koleżance, żebym przyszła pomóc mu wypisywać świadectwa czy przy zbiórkach do Afryki. Świadectwo dostałam z oceną bardzo dobrą, nie miałam wpisanych żadnych nieobecności.

Potem przeniesiono go do parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Kiedy spotykałam go na ulicy, przechodziłam na drugą stronę. Miałam myśl, żeby popatrzeć mu prosto w oczy i splunąć na jego widok, żeby wiedział, że nim gardzę. Dopiero po wielu latach uporałam się z tymi traumatycznymi przeżyciami i mogłam na ten temat rozmawiać. Nie wiem, czy ktoś by mi wtedy uwierzył. Bo przecież to był taki ksiądz, który tak idealnie składał ręce do modlitwy. Gdyby nie wystarczyło mi wtedy siły i odwagi, myślę, że wykorzystywałby mnie niejednokrotnie. I takich dziewczynek właśnie szukał – spokojnych, cichych, bogobojnych, które nie miały odwagi mocno zareagować.

Do dziś tamto zdarzenie, wywołuje u mnie wstręt i obrzydzenie. Ale dziękuję Bogu, że udało mi się wtedy uciec i uniknąć gwałtu. Bo nie wiem, jak bym sobie z tym poradziła.

ŻADNEJ REAKCJI

Karolina, rocznik 1981, Szkoła Podstawowa nr 3 w Mielcu:

– Religia była w salce katechetycznej, z reguły przed albo po lekcjach. C. wypuszczał chłopców, a dziewczynkom kazał zostać.

Macał po kolei wszystkie, sadzając je sobie na kolanach, a za wsuwanie rąk pod spódnicę rozdawał święte obrazki. Dziewczyny z biedniejszych domów zwabiał cukierkami z Pewexu na plebanię.

Mi wryło się w pamięć, że kiedy po religii chciałam uciec z klasy razem z chłopcami, to przytrzymał drzwi, żebym nie wyszła. A to był przyjaciel rodziny. Mój dziadek był prezesem ważnej instytucji w mieście, był też kuratorem sądowym.

Mnie najbardziej zadziwia ignorancja ze strony szkoły. Od czwartej klasy moją wychowawczynią była pedagog. Przestałam chodzić na religię, wagarowałam, a zapytana o powód, powiedziałam, że to zboczeńcy. Nie było jednak żadnej reakcji. Jako osoba dorosła z powodu ks. C. wypisałam się z Kościoła. Walczyłam o to przez kilka lat. Byłam jedną z pierwszych osób w Polsce, które to zrobiły.

Do dzisiaj mam obrzydzenie, jak patrzę na dawny budynek katechetyczny. Jest tam teraz księgarnia.

LEPIEJ TAM NIE CHODZIĆ

Alina, rocznik 1976, Szkoła Podstawowa nr 3 w Mielcu:

– To była trzecia klasa podstawówki. Podczas religii dziewczynki były przez ks. C. stawiane na piedestał, a chłopcy dostawali wskaźnikiem po rękach. Po lekcjach C. zatrzymywał dziewczynki, czasem zapraszał nas też do siebie na plebanię.

Widziałam jego ręce wędrujące po nogach i biustach koleżanek. Pamiętam słowa o rosnących cycuszkach.

Ja miałam szczęście, a może instynkt, że nigdy z ks. C. nie byłam sama, zawsze oprócz mnie były koleżanki. Pamiętam jego żelazny uścisk. Ksiądz przyciągał do siebie w bardzo zdecydowany sposób. Jak łapał za ramiona, to bardzo mocno, nie było możliwości, żeby się z tego wyrwać.

Bardzo często sadzał mnie i koleżanki na kolanach. Pamiętam wyraźnie, że tego dnia siedziałam u niego na kolanach. Było ciepło. Miałam na sobie granatową spódnicę, białe majtki i gołe nogi. Włożył mi rękę pod spódnicę i próbował włożyć pod bieliznę. Byłam wtedy jak sparaliżowana. Gdybyśmy byli sami, myślę, że mógłby zrobić, co by chciał, bo ja w ogóle nie byłam w stanie się ruszyć. Wokół były inne dziewczynki i do niczego więcej nie doszło. Ale ja, jako 9-10-letnie dziecko, miałam poczucie, że coś jest nie tak.

Kiedyś byłam chora i ksiądz mnie odwiedził w domu. Ale wtedy w domu była też mama, nie mieliśmy telefonu, więc nie mógł wcześniej sprawdzić, czy jestem sama. Przyszedł, posiedział. Wytłumaczył, że był gdzieś w pobliżu i wiedział, że jestem chora, więc postanowił mnie odwiedzić.

Pochodzę ze środowiska, w którym nie miałam komu powiedzieć o tym, co mi zrobił. Mamie wspomniałam tylko, że z koleżankami byłyśmy u księdza. Skomentowała to jednym zdaniem, że lepiej, żebyśmy tam nie chodziły. Co może świadczyć o tym, że dorośli wiedzieli, co C. robi dziewczynkom. Ale pozycja księdza wówczas była nienaruszalna.

To, co mnie spotkało w dzieciństwie ze strony C., to jeden z elementów, które wpłynęły na to, jak postrzegałam i postrzegam swoje ciało. Najpierw była to dezorientacja, a później pomyślałam sobie, że jakbym tak nie wyglądała, nie rozwiała się tak szybko, to coś takiego by się nie wydarzyło. Na pewno przyczyniło się to do tego, że trudno mi było później zaakceptować własne ciało. Miałam zaburzenia odżywiania i różne inne problemy.

SPRAWY NIE MA

Jedna ze skrzywdzonych kobiet kilkanaście lat temu napisała list do kurii o tym, co ją spotkało, ale ze wstydu podpisała się fałszywym nazwiskiem. Odpisali jej, że ksiądz C. nikogo takiego sobie nie przypomina i sprawę zamknęli. Później już pod prawdziwym nazwiskiem napisała do Watykanu, zaproszono ją na spotkanie w kurii tarnowskiej, oprócz niej zeznania złożyły także inne kobiety.

– Ze względu na stan zdrowia i niemożliwość kontaktowania się z księdzem C. postępowanie kościelne musiało zostać zamknięte – poinformował „Wyborczą” rzecznik kurii, ks. Ryszard Nowak. Zaprzeczył jednak, by kuria wiedziała o sprawie wcześniej, jeszcze w latach 80.

Dwie sprawy dotyczące ks. C. zostały jeszcze przed jego śmiercią zgłoszone do prokuratury. Ale nie wszczęto śledztwa z powodu przedawnienia. Po tym akta sprawy przejęła Państwowa Komisja ds. przeciwdziałania wykorzystywaniu seksualnemu małoletnich poniżej 15 lat. Śmierć sprawcy oznacza jednak umorzenie. Informacji, na jakim etapie była sprawa, Komisja nam odmówiła, zasłaniając się przepisami.

Dr Marcin Bednarczyk, psycholog i seksuolog, członek tej komisji: – Jedne co w takiej sytuacji można zrobić, to nagłośnić sprawę, by to zadziałało wychowawczo i profilaktycznie. ●

Imiona bohaterek zostały zmienione.

Próbował mnie pocałować, a jego ręce były już w moich miejscach intymnych. Pomyślałam, że dam mu w twarz. Ale księdzu?

eprasa.pl a68feeb91f

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Dr Janusz Prokopczuk*

...wysokiego tętna z odwodnieniem

Gdy dochodzi do przyspieszenia akcji serca, najważniejsze jest ustalenie przyczyny tego procesu, szczególnie jeśli ma on związek z odwodnieniem, które zmniejsza objętość krwi i zmusza serce do szybszej pracy.

Przyczyny wysokiego tętna mogą być zarówno fizjologiczne, jak i chorobowe. Czasami przyspieszona akcja serca wynika z naturalnych czynników, takich jak wysiłek fizyczny, stres, silne emocje, gorączka czy właśnie odwodnienie. Na wzrost tętna wpływać mogą także kofeina, alkohol, nikotyna czy niektóre leki, jak leki na astmę czy hormony tarczycy.

Należy jednak pamiętać, że tachykardia może być również objawem poważniejszych schorzeń. Do takich należą m.in. choroby serca (np. nadciśnienie, niewydolność serca, arytmie), nadczynność tarczycy, anemia, hipoglikemia (niski poziom cukru we krwi), zaburzenia elektrolitowe, choroby płuc, a także stany zapalne i infekcje. Kiedy przyspieszone tętno utrzymuje się dłużej lub towarzyszą mu inne niepokojące objawy, warto skonsultować się z lekarzem, by wykluczyć poważniejsze schorzenia. ● **Not. ET**

*kardiolog American Heart of Poland

PRAWDA CZY MIT?

Margit Kossobudzka

Ciało wydzielające rybi zapach to objaw choroby

Zespół odoru rybnego, czyli Trimetyloaminuria (TMAU) to schorzenie, w którym organizm nie rozkłada trimetyloaminy powstającej podczas trawienia pokarmów jak jajka, wątróbka czy owoce morza. U osób zdrowych, ta substancja jest neutralizowana przez enzymy, ale w przypadku TMAU dochodzi do jej nagromadzenia i wydzielania przez pot, oddech oraz mocz. Objawy choroby mogą być trudne do ukrycia, co w znaczący sposób wpływa na życie społeczne i emocjonalne pacjentów.

TMAU może ujawnić się już w niemowlęctwie lub w okresie dojrzewania, kiedy zmiany hormonalne nasilają objawy. Dieta, nieodpowiedni styl życia i stres także wpływają na intensywność zapachu. Niestety, nie ma skutecznego lekarstwa, a leczenie polega głównie na eliminacji problematycznych produktów z diety.

Szacuje się, że choroba dotyka od jednej osoby na milion do jednej na 200 tysięcy, a częściej występuje u kobiet. Choć nie zagraża życiu, znacznie utrudnia życie codzienne i relacje międzyludzkie. Aby zmniejszyć nieprzyjemne objawy, osoby z TMAU powinny unikać ryb, jajek, podrobów, czerwonego mięsa i nabiału. ●

Liczba

28

PROC.

• **czasu pracy pielęgniarek pochłaniają zadania administracyjne –** wynika z raportu „2025 Global Health Care Outlook", który przygotowała firma Deloitte.

Akcja

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

• **ZDROWIE PSYCHICZNE. Fundacja Unaweza, projekt „Młode Głowy" oraz agencja DDOB zainicjowały akcję „Popatrz, Posłuchaj, Połącz" mającej na celu zwiększenie świadomości społecznej na temat zdrowia psychicznego młodych ludzi. Ze strony Helppp.pl można się dowiedzieć, jak udzielać pierwszej pomocy osobom w sytuacjach kryzysowych.**

Najczęstsze wady wzroku

Co się dzieje z naszymi oczami?

Wyraźne widzenie to podstawa zdrowia, bezpieczeństwa i pełnego uczestnictwa w życiu. Niestety, widzimy coraz gorzej. Dlaczego psuje nam się wzrok?

Margit Kossobudzka

W Polsce około 10 milionów osób nosi okulary, a milion korzysta z soczewek kontaktowych. Wady wzroku stały się powszechnym problemem, który dotyczy nie tylko osób starszych, ale także dzieci i młodzieży. Dziś prawie połowa nastolatków zmaga się z krótkowzrocznością, co staje się poważnym wyzwaniem zdrowotnym.

Uważa się, że jednym z głównych powodów tej sytuacji jest nadmierne obciążenie wzroku patrzeniem z bliska, na co duży wpływ ma rosnąca liczba godzin spędzonych przed ekranem oraz zbyt mała aktywność na świeżym powietrzu.

Współczesny styl życia, który wiąże się z długotrwałym siedzeniem przed ekranami, brakiem ruchu na świeżym powietrzu, nadmiernym stresem oraz niewłaściwymi nawykami żywieniowymi, staje się jedną z głównych przyczyn pogarszającego się wzroku. Tymczasem wciąż wiele osób zaniedbuje regularne badania wzroku, co może prowadzić do rozwoju poważniejszych chorób, które w przyszłości będą trudniejsze do leczenia.

Z danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) wynika, że na całym świecie aż 2,2 miliarda ludzi zmaga się z upośledzeniem widzenia – zarówno z problemami z widzeniem z bliska, jak i z daleka.

Z danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) wynika, że na całym świecie aż 2,2 miliarda ludzi zmaga się z upośledzeniem widzenia – zarówno z problemami z widzeniem z bliska, jak i z daleka. Co najmniej miliard z tych przypadków to takie, którym można było zapobiec lub które nadal nie zostały wyleczone.

To poważny problem, zwłaszcza że wiele z tych przypadków dotyczy ludzi w młodszym wieku, u których problemy ze wzrokiem mogą prowadzić do trudności w nauce, pracy, a nawet w codziennym funkcjonowaniu.

Wśród najczęstszych schorzeń powodujących problemy ze wzrokiem znajdują się: zaćma (94 miliony osób), wada refrakcji (88,4 miliona), zwyrodnienie plamki żółtej związane z wiekiem (8 milionów), jaskra (7,7 miliona) oraz retinopatia cukrzycowa (3,9 miliona).

Jednym z głównych problemów, który wpływa na jakość życia ludzi w wieku średnim i starszym, jest prezbiopia – utrata zdolności do wyraźnego widzenia z bliska. Schorzenie to dotyczy aż 826 milionów osób na całym świecie.

NAJCZĘSTSZE WADY WZROKU

Wady wzroku mogą mieć różne przyczyny, a jedną z najczęstszych są zaburzenia refrakcji – czyli nieprawidłowy sposób, w jaki światło załamuje się w oku, przechodząc przez rogówkę i soczewkę. Jeśli promienie świetlne nie ogniskują się dokładnie na siatkówce, obraz staje się niewyraźny, co prowadzi do problemów z widzeniem.

Jakie problemy ze wzrokiem wynikają z nieprawidłowej refrakcji?

• **Krótkowzroczność (miopia)** to wada wzroku, która polega na tym, że równoległe promienie świetlne wpadające do oka nie skupiają się na siatkówce, lecz przed nią. Osoby z krótkowzrocznością widzą wyraźnie obiekty znajdujące się blisko, ale mają trudności z dostrzeganiem tych, które są oddalone. Aby poprawić ostrość widzenia, często mrużą oczy. Im wyższy stopień krótkowzroczności, tym mniejsza odległość, z której można widzieć wyraźnie. Przy niewielkiej krótkowzroczności (np. -1 lub -2 dioptrie) nie zawsze konieczne jest noszenie okularów, jednak w przypadku wyższych wad, takich jak -4 dioptrie i więcej, nawet codzienne czynności, jak czytanie, stają się utrudnione, a teksty w książkach czy gazetach zaczynają się rozmywać.

Dawniej sugerowano, by w przypadku małej krótkowzroczności nie nosić okularów, aby „oko się nie rozleniwiło".

Dziś wiadomo, że niekorygowana krótkowzroczność nie tylko pogarsza widzenie z daleka, ale może też powodować bóle i zawroty głowy, trudności z orientacją w przestrzeni czy słabsze widzenie przy gorszym oświetleniu. Przewlekłe mrużenie oczu dodatkowo sprzyja łzawieniu, pieczeniu oraz stanom zapalnym spojówek. Współczesne podejście do leczenia krótkowzroczności zaleca pełną korekcję tej wady, aby zapobiec jej dalszemu pogłębianiu się.

Jakie problemy powoduje nieprawidłowa refrakcja?

• **Astygmatyzm** to wada wzroku, która często towarzyszy krótkowzroczności. Polega na tym, że układ optyczny oka nie jest w stanie skupić promieni świetlnych na siatkówce w jednym punkcie. W wyniku tego światło załamuje się w różnych płaszczyznach, na

eprasa.pl a68feeb91f

TYLKO ZDROWIE

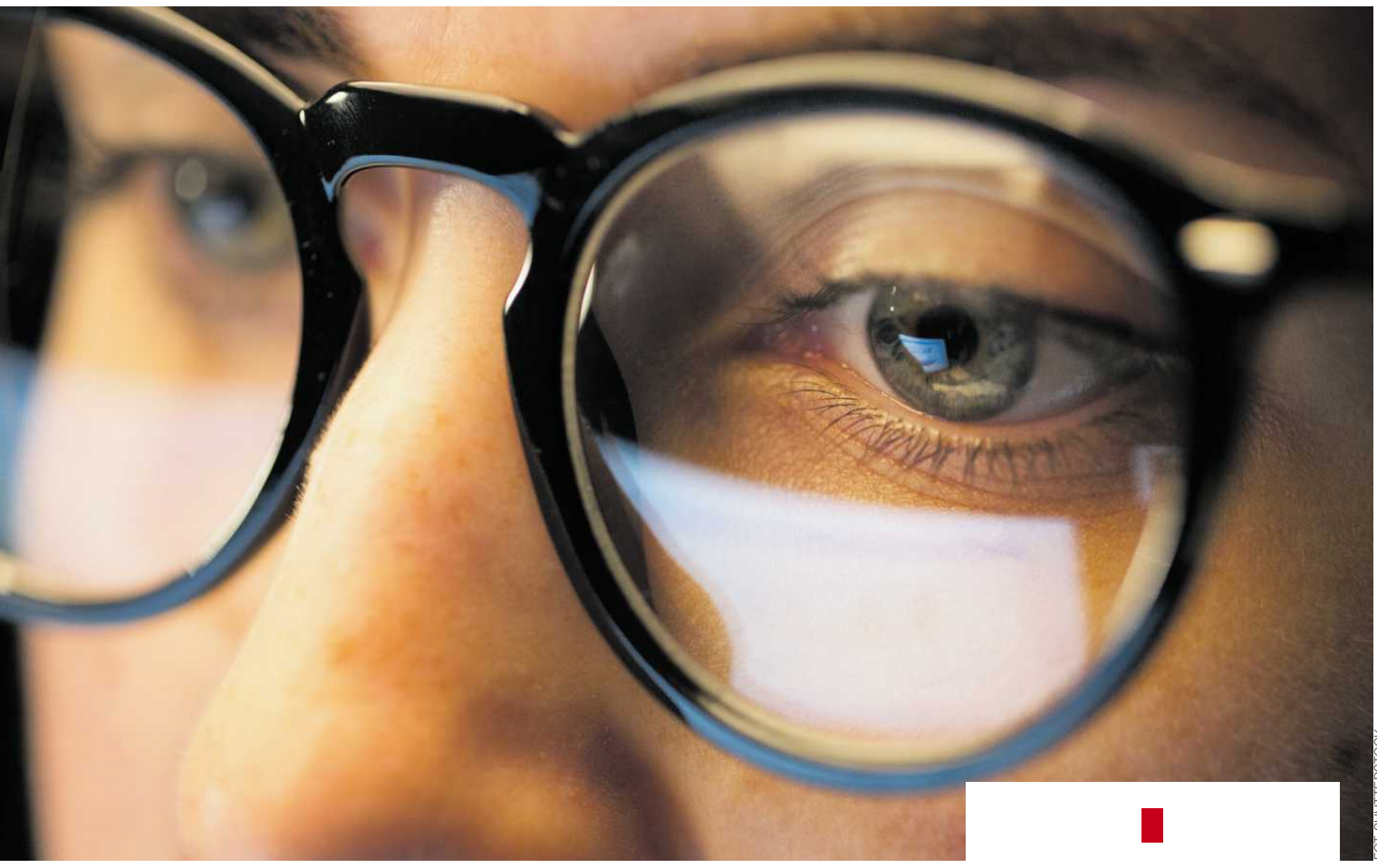

FOT. SHUTTERSTOCK

przykład w poziomej i pionowej, co skutkuje nieostrym, zniekształconym obrazem. Osoby z astygmatyzmem mogą mieć problemy z widzeniem nie tylko z daleka, ale i z bliska, a także zauważać efekt falowania czy zniekształcenia obrazu.

• **Dalekowzroczność (hiperopia)** to wada wzroku, w której promienie świetlne wpadające do oka skupiają się nie na siatkówce, lecz za nią. W efekcie obraz jest rozmyty. Przyczyną dalekowzroczności może być zbyt krótka gałka oczna lub zbyt słaba moc załamywania światła przez rogówkę, lub soczewkę. Wbrew powszechnemu przekonaniu, dalekowzroczność nie ogranicza się jedynie do problemów z widzeniem z bliska – w wielu przypadkach powoduje również trudności z wyraźnym dostrzeganiem obiektów znajdujących się dalej.

• **Prezbiopia (starczowzroczność)** to wada wzroku, która rozwija się z wiekiem. Jej przyczyną jest stopniowa utrata elastyczności soczewki oka, co utrudnia skupianie obrazu na bliskich przedmiotach. Objawy prezbiopii zazwyczaj pojawiają się po 40. roku życia, kiedy zaczynamy zauważać, że musimy oddalać książki, telefony czy inne przedmioty, by poprawić ostrość widzenia. Choć prezbiopia najczęściej kojarzy się z osobami starszymi, proces utraty elastyczności soczewki zaczyna się wcześniej i rozwija się powoli przez całe życie.

Wszystkie wymienione wady wzroku można korygować za pomocą odpowiednio dobranych okularów lub soczewek kontaktowych, co znacząco poprawia komfort codziennego funkcjonowania i jakość życia.

OKULARY W KAŻDYM WIEKU

Poważne problemy ze wzrokiem u dzieci mogą prowadzić do opóźnień w rozwoju motorycznym, problemów z przetwarzaniem informacji zaburzeń emocjonalnych i społecznych, a także powodować trudności w mówieniu. Trudności te mogą pogłębiać się z wiekiem, wpływając na dalsze życie.

Dawniej uważano, że w przypadku małej krótkowzroczności lepiej nie nosić okularów, by nie rozleniwiać oczu. To mit

Dzieci w wieku szkolnym z niekorygowanymi wadami wzroku często gorzej radzą sobie w nauce, bo nie widzą dobrze tablicy, szybciej się męczą, mają trudności z koncentracją. To przekłada się nie tylko na gorsze wyniki, ale także na niższą samoocenę i mniejszą motywację.

U dorosłych nieleczone problemy ze wzrokiem mogą prowadzić do coraz większych trudności w pracy i życiu codziennym. Osoby takie częściej doświadczają zmęczenia, bólu głowy, pogorszenia koncentracji, a także poczucia frustracji i zagubienia. W dłuższej perspektywie zwiększa się u nich ryzyko wystąpienia zaburzeń depresyjnych i lękowych.

W starszym wieku upośledzenie widzenia staje się poważnym zagrożeniem dla samodzielności. Może prowadzić do izolacji społecznej, trudności z poruszaniem się, większego ryzyka upadków i złamań.

Osoby z zaawansowanymi problemami wzroku częściej trafiają do domów opieki, tracąc niezależność i kontakt z codziennym życiem.

DLACZEGO WARTO NOSIĆ SZKŁA?

Korygowanie wad wzroku jest więc ważne nie tylko dla poprawy komfortu widzenia, ale też dla zdrowia psychicznego, bezpieczeństwa i samodzielności. Regularne badania okulistyczne pomagają także w wykrywaniu groźnych chorób oczu – takich jak jaskra, zaćma czy retinopatia cukrzycowa – zanim dojdzie do trwałego pogorszenia widzenia.

Noszenie okularów lub soczewek kontaktowych:

• poprawia jakość codziennego życia – ułatwia czytanie, prowadzenie samochodu, pracę, kontakt z innymi ludźmi i korzystanie z otoczenia;

• zwiększa bezpieczeństwo – dobre widzenie zmniejsza ryzyko wypadków i urazów, szczególnie przy pracach precyzyjnych czy prowadzeniu pojazdów;

• umożliwia wczesne wykrywanie chorób oczu – regularne kontrole pozwalają dostrzec zmiany, zanim spowodują nieodwracalne szkody;

• zmniejsza dolegliwości takie jak pieczenie oczu, bóle głowy i uczucie „piasku pod powiekami";

• wspiera samodzielność i dobrostan psychiczny – osoby dobrze widzące lepiej radzą sobie na co dzień i rzadziej popadają w izolację. ●

REKLAMA

Kraj/34371441

Akademia Psychologii Przywództwa

Trwa rekrutacja na Studium Podyplomowe 2025/2026

Informacje:
values.pl/o-akademii

Rekrutacja:
values.pl/rekrutacja

Serdecznie zapraszam,
Jacek Santorski

APP values Szkoła Biznesu

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

TYLKO ZDROWIE

Zanim spojrzysz przez szkła

Jak dopasować okulary, by dobrze widzieć

FOT. SHUTTERSTOCK

Odpowiednio dobrane okulary mogą znacząco poprawić jakość życia – źle dopasowane potrafią zaś przynieść więcej szkody niż pożytku. O czym należy pamiętać?

Margit Kossobudzka

Tłumaczy Sylwia Kijewska, optymetrystka, Hoya Lens Polska

Pierwszy krok to zawsze konsultacja ze specjalistą – okulistą lub optometrystą. Profesjonalnie wykonane szkła, dopasowane do konkretnej wady wzroku, różnią się od gotowych okularów dostępnych np. w drogeriach. Tanie okulary mogą powodować zniekształcenia obrazu, zaburzać ustawienie oczu, a nawet prowadzić do bólu głowy, problemów z równowagą czy zmęczenia oczu. Dotyczy to zwłaszcza osób z zaburzeniami koordynacji obu oczu.

OPRAWKI WYGODNE I DOSTOSOWANE DO STYLU ŻYCIA

Okulary nosimy przez wiele godzin dziennie, dlatego oprawki muszą być odpowiednio dopasowane. Nie mogą być ani za duże, ani za małe, ani uciskać – komfort noszenia to kluczowy element. Zauszniki powinny stabilnie przylegać do głowy, a oprawki nie mogą zsuwać się z nosa. Przy przymierzaniu warto zwrócić uwagę na każdy nawet najmniejszy dyskomfort – z czasem może on się nasilić.

Dzieciom nie należy kupować oprawek „na zapas". Zbyt duże okulary źle się układają, co może zaburzać widzenie i zniechęcać malucha do ich noszenia.

Warto pamiętać, że okulary dobiera się nie tylko pod kątem wady wzroku, ale także stylu życia. Osoby aktywne fizycznie, szczególnie te uprawiające sport, powinny rozważyć specjalne okulary sportowe. Takie modele często są bardziej zabudowane i wyposażone w gumkę, która zapewnia lepsze dopasowanie, by okulary nie spadały podczas intensywnego ruchu. Z kolei dla osób, które spędzają czas głównie na kanapie lub przy biurku, inne oprawki będą wygodne. Ostateczny wybór najlepiej skonsultować ze specjalistą, który pomoże dopasować okulary do stylu życia i aktywności.

WIEK MA ZNACZENIE

Wybór soczewek zależy od rodzaju wady wzroku, wieku oraz stylu życia. Na rynku dostępne są m.in.:

- soczewki sferyczne – klasyczne, przypominające wycinek kuli;
- asferyczne – cieńsze i oferujące szersze pole widzenia;
- jednoogniskowe – korygują jedną wadę wzroku;
- dwuogniskowe – do dali i do bliży;
- progresywne – umożliwiają ostre widzenie na każdą odległość;
- organiczne – lekkie, odporne na stłuczenia;
- poliwęglanowe – wyjątkowo wytrzymałe, cienkie i lekkie.

Młodsze osoby zazwyczaj decydują się na soczewki jednoogniskowe. Ich oczy naturalnie dostosowują się do różnych odległości dzięki sprawnej akomodacji.

Z wiekiem potrzeby się zmieniają i pojawiają się bardziej zaawansowane opcje, np. do bliży i odległości pośrednich.

Noszenie okularów progresywnych wymaga przyzwyczajenia. Trzeba nauczyć się, w której części soczewki widzi się wyraźnie na różne odległości

PROGRESY, CZYLI TRZY W JEDNYM

Okulary progresywne to wygodne rozwiązanie dla osób potrzebujących korekcji na różne odległości. Dzięki nim nie trzeba nosić kilku par okularów – soczewka łączy korekcję do patrzenia w dal, do bliży oraz na odległość pośrednią. W górnej części soczewki znajduje się korekcja do dali, dolna część odpowiada za widzenie z bliska, a środkowa strefa umożliwia komfortowe widzenie na średnią odległość.

Noszenie okularów progresywnych wymaga przyzwyczajenia. Trzeba nauczyć się, w której części soczewki widzi się wyraźnie na różne odległości. Dla osób, które wcześniej nosiły okulary jednoogniskowe, przejście do progresywnych może stanowić wyzwanie – w tradycyjnych okularach każda zmiana kąta patrzenia dawała podobną korekcję. W okularach progresywnych trzeba dostosować pozycję głowy: patrząc w dół, widzimy wyraźnie na krótką odległość, a na dalsze widzenie należy skierować wzrok ku górze soczewki.

Osoby rozpoczynające noszenie okularów progresywnych powinny szczególnie uważać przy chodzeniu po schodach.

Należy unikać patrzenia w dół (dolną częścią soczewki) – warto pochylić głowę, by wyraźnie widzieć stopnie. Jeśli wcześniej ktoś zdejmował okulary do czytania, przejście na progresywne może wymagać przyzwyczajenia – w tych okularach zarówno do patrzenia blisko, jak i daleko, okulary zawsze pozostają na nosie. To zmiana nawyku, którą trzeba opanować.

Dodatkowo, dla osób pracujących przy komputerze, szczególnie tych, których monitor znajduje się na wysokości głowy, warto omówić z optometrystą dobór soczewek. Okulary progresywne mają korekcję do patrzenia na bliską odległość w dolnej części soczewki, co może skłaniać do unoszenia głowy. Długotrwałe trzymanie głowy w tej pozycji może prowadzić do bólu szyi, dlatego warto dopasować soczewki do konkretnej pozycji pracy.

Warto mieć zapasową parę okularów o podobnych parametrach. Przejście na progresy może być dla mózgu zbyt dużym szokiem – dlatego dobrze mieć dwie porównywalne pary, zwłaszcza jeśli okulary towarzyszą nam na co dzień.

OKULARY NIE SĄ WIECZNE

Nawet idealnie dobrane okulary wymagają adaptacji. Dla jednoogniskowych ten czas wynosi zazwyczaj do dwóch tygodni. W przypadku progresywnych – nawet miesiąc. Jeśli po tym czasie wciąż występuje dyskomfort – warto wrócić do specjalisty. Szczególnie dotyczy to pierwszej korekcji astygmatyzmu lub większych zmian w mocy szkieł.

Z zasady okulary powinny w pełni korygować wadę wzroku. Jednak jeśli różnica między starą a nową korekcją jest duża, specjalista może zaproponować tzw. etap przejściowy – okulary „pośrednie", które nosimy przez kilka tygodni. To pomaga mózgowi stopniowo przyzwyczaić się do zmiany.

Okulary nie są wieczne. Nawet jeśli szkła nie są widocznie zniszczone, mikrouszkodzenia na powierzchni oraz zmieniający się wzrok to wystarczające powody, by co dwa–trzy lata odwiedzić specjalistę i wymienić okulary na nową parę.

SZKŁA Z DODATKIEM

Soczewki okularowe można wzbogacić o powłoki poprawiające komfort widzenia. Do najpopularniejszych należą:

- antyrefleksyjna – redukuje odblaski i poprawia ostrość obrazu;
- hydrofobowa i oleofobowa – ułatwiają czyszczenie i zapobiegają zabrudzeniom;
- antystatyczna – chroni przed kurzem;
- fotochromowa – przyciemnia się w zależności od światła;
- z filtrem UV – chroni oczy przed szkodliwym promieniowaniem;
- blokująca światło niebieskie – przydatna przy pracy przy ekranach;
- utwardzająca – zabezpiecza przed zarysowaniami.

Wybór zależy od indywidualnych potrzeb – np. osoby spędzające dużo czasu przy komputerze docenią połączenie antyrefleksu i filtra światła niebieskiego.

1 RP

eprasa.pl a68feeb91f

TYLKO ZDROWIE

Jakie wybrać dobre okulary przeciwsłoneczne

Tarcza dla oczu

FOT. SHUTTERSTOCK

Ciemne szkła nie zawsze skutecznie chronią przed słońcem. Okulary do samochodu nie sprawdzą się do patrzenia w telefon. Na co zwrócić uwagę w salonie optycznym, radzą okulista i optometrysta.

Katarzyna Staszak

Za każdym razem, gdy zakładamy okulary przeciwsłoneczne, robimy dla siebie coś dobrego.

– Promieniowanie ultrafioletowe prowadzi do powstawania wolnych rodników w skórze i oczach, które przyspieszają procesy starzenia i powodują uszkodzenia komórek. Antyoksydanty, dostarczane głównie z jedzeniem, chronią przed ich szkodliwym działaniem. Dlatego zaleca się spożywanie kilku porcji owoców i warzyw dziennie – mówi dr n. med. Piotr Fryczkowski, szef Szpitala Okulistycznego Retina.

Okulary przeciwsłoneczne pełnią rolę ochronnej tarczy dla oczu, która blokuje promieniowanie i ogranicza powstawanie wolnych rodników.

Promieniowanie UV przenika w oku przez rogówkę i dociera do siatkówki. To stąd wysyłane są impulsy nerwowe do mózgu. Działanie promieni UV podnosi ryzyko rozwoju zaćmy i zwyrodnienia plamki żółtej.

NIE PATRZ W SŁOŃCE!

Część naukowców uważa, że podobnie szkodzi oczom nadmiar światła niebieskiego, które emitują komputery i tablety. – Najlepszym przykładem pokazującym, jak ważne są okulary i ochrona przed światłem słonecznym, jest zaćmienie słońca. Po każdym zaćmieniu słońca mamy pacjentów, którzy wręcz tracą wzrok, ponieważ wpatrywali się w słońce bez odpowiedniej ochrony – mówi dr Fryczkowski.

Patrzenie na słońce to sytuacja skrajna, ale każdego roku mamy mnóstwo słonecznych dni, gdy promieniowanie dociera do oczu. Codzienne wystawianie oczu na słońce prowadzi do kumulacji szkód.

– Promieniowanie słoneczne uszkadza fotoreceptory siatkówki, czyli komórki, które wysyłają impulsy nerwowe do mózgu. W badaniu tomograficznym widzimy ubytek fotoreceptorów. Konsekwencją jest upośledzone widzenie – tłumaczy okulista.

Jak wybrać okulary przeciwsłoneczne, które będą inwestycją w zdrowie?

Napis, który często widać na okularach to UV 400. – To znaczy, że filtr w soczewce blokuje promieniowanie ultrafioletowe do długości fali 400 nanometrów. To wszystkie zakresy światła ultrafioletowego, które mogą nam szkodzić – wyjaśnia dr Fryczkowski.

Ale filtry w okularach mają różne kategorie.

SPRAWDŹ KATEGORIĘ FILTRA

Kategorie filtra sprawdzisz na wewnętrznej stronie oprawek, na zausznikach lub w dołączonej do okularów ulotce.

– Wyróżniamy pięć kategorii przepuszczalności światła. Kategoria 0 oznacza największą przepuszczalność od 80 do 100 proc. A kategoria najwyższa, czyli czwarta, przepuszcza tylko od 3 do 8 proc. światła. Większość okularów przeciwsłonecznych do codziennego użytku należy do kategorii drugiej i trzeciej – mówi Bartłomiej Bielecki, optometrysta z salonu Prestige Optique w Warszawie.

Dodaje, że kategoria czwarta to bariera przeciwsłoneczna stosowana tylko do okularów o specjalnym przeznaczeniu. – Chodzi o aktywności, podczas których narażenie na promienie słoneczne jest większe, jak górskie wędrówki czy żeglowanie. Soczewek z tej kategorii nie powinniśmy używać np. do jazdy samochodem, bo mogą wpływać na naszą zdolność oceniania odległości czy szybkości zauważenia przedmiotów w ruchu – zaznacza Bielecki.

Oprawki to kwestia gustu, wygody i kształtu twarzy. – Im większe oprawki wybierzemy, tym większy obszar skóry wokół oczu ochronimy. Regularne noszenie dużych okularów przeciwsłonecznych w pewnym stopniu chroni przed tworzeniem się zmarszczek wokół oczu. Ma też znaczenie dla ochrony przed rakiem skóry w okolicy oczu – podpowiada dr Fryczkowski.

DOBRE DLA KIEROWCÓW

Niektóre marki okularowe oferują soczewki z polaryzacją. Takie okulary polecane są kierowcom.

– Polaryzacja to układanie fale świetlnych w jednej płaszczyźnie. Np. jeśli patrzę na jezioro, to światło słoneczne musi się odbić od wody, ten blask olśni mnie i sprawi, że dopiero po pewnym czasie zobaczę powierzchnię wody. Jeśli mam okulary polaryzacyjne, to zobaczę wodę od razu. Z tego samego powodu patrzenie na drogę w czasie jazdy samochodem będzie z polaryzacją łatwiejsze – objaśnia okulista.

Polaryzacja w okularach ma jednak pewną wadę: nakłada się na tę w telefonach i wyświetlaczach samochodowych. – W wyniku tego światło wychodzi w różnych kierunkach, co sprawia, że ekran staje się ciemniejszy lub trudny do odczytania. Aby zobaczyć wyświetlane informacje, trzeba ustawić się pod odpowiednim kątem – tłumaczy dr Fryczkowski.

To dlatego marki luksusowe nie dodają do swoich soczewek polaryzacji. – Ich cena jest wysoka, co najmniej tysiąc złotych. Kto kupuje takie okulary, oczekuje, że będzie mógł je nosić przez cały dzień, w różnych sytuacjach. Także w czasie spoglądania na ekran – mówi optometrysta.

WIDAĆ OCZY, WIĘC CO Z FILTREM?

Modne w tym sezonie okulary przeciwsłoneczne pokazują oczy – soczewki są przezroczyste. W różnych kolorach: różowe, żółte, zielone, brązowe. Czy transparentne soczewki dobrze chronią oczy?

Takie soczewki mają filtry, mogą być one nawet z najwyższej codziennej kategorii, czyli trzeciej. Ale różnymi się wrażliwością na światło i przyzwyczajeniami. – To indywidualne odczucia. Niektóre osoby przy transparentnych soczewkach mogą mieć wrażenie, że za dużo światła słonecznego dociera do ich oczu. Jeśli w słoneczny dzień w swoich okularach odczuwamy dyskomfort, mrużymy oczy, to lepiej je zmienić – mówi Bielecki.

Dodaje, że transparentne soczewki mogą nie być wystarczającym wyborem dla osób, które mają już zdiagnozowane choroby wzroku, np. zapalenie spojówek czy jaskrę. Osoby te powinny unikać narażenia na zbyt mocne światło słoneczne.

Transparentne, jasne szkła nie są wskazane dla osób, które mają zapalenie spojówek czy jaskrę

Jakie kolory soczewek w okularach przeciwsłonecznych są najlepsze? – Kolor nie ma dużego wpływu na ochronę przed promieniem ultrafioletowym, więc decydować mogą tylko nasze odczucia. Większość osób wybiera klasycznie soczewki szare, zielone lub brązowe. Ja lubię szare, bo dają mi poczucie bezpieczeństwa kolorystycznego. Są osoby, które wolą widzieć świat na brązowo, bo daje im to wrażenie lepszego kontrastu. Szkła pomarańczowe i czerwone poprawią widzenie w deszczowych i mglistych warunkach. Jeżeli lepiej się czujemy, widząc świat w pewnym kolorze, to warto wybrać właśnie takie okulary – tłumaczy Bielecki.

Z KOLARSKIMI NIE WSZYSTKO SIĘ DA ZROBIĆ

Osoby uprawiające sport – kolarstwo czy bieganie – mogą wybrać okulary przeciwsłoneczne specjalne zaprojektowane dla tych aktywności. Mają bardziej opływowy kształt, dobrze przylegają do twarzy, dają większą ochronę przed światłem dochodzącym z boku.

Jeśli jednak sportowiec ma wadę wzroku, wybór okularów staje się trudniejszy. – Nie we wszystkich okularach sportowych jesteśmy w stanie wymienić soczewki na indywidualnie dopasowane, to znaczy korygujące wadę wzroku, a jednocześnie zapewniające ochronę przed słońcem. Problemem może być nietypowy kształt, wielkość soczewek i lekka konstrukcja oprawy. Soczewki korygujące są zawsze nieco grubsze niż soczewki bez tej funkcji – tłumaczy optometrysta.

W zdecydowanej większości zwykłych okularów przeciwsłonecznych da się wymienić oryginalne soczewki na dopasowane do wady wzroku. Ile kosztuje taka usługa? – To zależy, co nas zadowoli i ile jesteśmy w stanie wydać. To jak z kupowaniem samochodu. Można kupić model wystarczający, a można kupić auto najlepsze dla nas. Podstawowe soczewki z filtrem przeciwsłonecznym dostosowane do naszej wady mogą kosztować 300 zł. Bardzo dobre – nawet 2 tys. zł – odpowiada Bielecki.

Żeby okulary przeciwsłoneczne długo ci służyły, noś je zawsze w futerale. Okulary wrzucone luzem do torby czy kieszeni, mogą się zarysować. A uszkodzone soczewki, to uszkodzona tarcza chroniąca oczy.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34366262

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon" zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Anklewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami toniczno klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno lekarstw i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Anklewicz 11129 na ochronę zdrowia

1 RP

34369224

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl a68feeb91f

PKP S.A. ODDZIAŁ GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI WE WROCŁAWIU
UL. JOANNITÓW 13, 50-525 WROCŁAW
OGŁASZA PRZETARG PISEMNY NIEOGRANICZONY NA ZBYCIE:

prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w jednostce ewidencyjnej 026401_1, M. Wrocław powiat Miasto Wrocław, województwo dolnośląskie, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki Nr 4/148 i Nr 4/149 arkusz mapy 42, o łącznej powierzchni 0,3002 ha, obręb ewidencyjny 0022,Południe, wraz z prawem własności znajdującej się na nich zabudowy

Nabywca zobowiązany będzie do wpłacenia, w terminie zapłaty ceny nabycia, jednorazowej opłaty z tytułu ustanowienia służebności gruntowej polegającej na prawie przechodu i przejazdu na prawie użytkowania wieczystego nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 4/112 i 4/152 AM42 obręb 0022,Południe, na rzecz każdoczesnego właściciela i użytkownika wieczystego nieruchomości położonej we Wrocławiu woj. dolnośląskie, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działki nr 4/148 o pow. 0,1251 ha oraz 4/149 o pow. 0,1751 ha, obie z obrębu 0022,Południe, jednostka ewidencyjna 026401_1 M. Wrocław, pasem gruntu o łącznej powierzchni 386,70 m^2, z jednorazową opłatą za ustanowienie służebności w wysokości **117 871,00 zł netto.** Do ww. opłaty zostanie doliczony podatek VAT zgodnie z przepisami obowiązującym w dniu zawarcia umowy sprzedaży. Nieruchomość jest obciążona umowami najmu.

Cena wywoławcza nieruchomości: 3 800 000,00 zł netto
Wadium: 380 000,00 zł Postąpienie: 50 000,00 zł

Skutki podatkowe sprzedaży zostaną określone przez PKP S.A. zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu zawarcia umowy sprzedaży**.** Przedmiot przetargu można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z Ogłaszającym pod nr tel. 601 351 272 lub 601 260 734. **Przetarg (otwarcie ofert) odbędzie się w dniu 15.05.2025 r. r. o godz. 10:00** w siedzibie Ogłaszającego, pokój 342. **Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:**
- wpłata wadium na konto Oddziału wskazane w Regulaminie przetargowym z podaniem **nr postępowania: 1011/KNO/206/2025** w terminie **do dnia 12.05.2025 r.** Termin wpłaty oznacza termin uznania wpłaty na rachunku Ogłaszającego. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który wygrał przetarg zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia w dniu sprzedaży. Zasady zwrotu lub przepadku wadium, zapłaty ceny nabycia i zawarcia aktu notarialnego oraz utraty praw wynikających z przybicia określone są w Regulaminie przetargowym.
- **złożenie oferty** w siedzibie Ogłaszającego w terminie do dnia **12.05.2025 r. do godz. 14.00** w zamkniętej kopercie opisanej: „Oferta na przetarg **nr postępowania: 1011/KNO/206/2025**. **Nie otwierać przed godziną 10:00 dnia 15.05.2025 r."** - Oferta powinna zostać złożona w wyznaczonym terminie do składania ofert i spełniać warunki określone w § 2 Regulaminu. Za datę złożenia oferty przyjmuje się termin doręczenia do PKP S.A.
- **najpóźniej do dnia 08.05.2025 r.,** złożenie dokumentów o których mowa w § 3 regulaminu, w odrębnej kopercie z dopiskiem „Dokumenty do przetargu **nr postępowania: 1011/KNO/206/2025**". Za datę złożenia dokumentów przyjmuje się dzień doręczenia ich do PKP S.A, przy czym dokumenty mogą być złożone w formie elektronicznej, a oryginały przekazane przed otwarciem ofert lub w kopercie wraz z ofertą. Dokumenty będą podlegały wstępnej weryfikacji przed otwarciem ofert. Oferta jest wiążąca w przeciągu 9 miesięcy od daty rozstrzygnięcia przetargu. Warunkiem skutecznego nabycia nieruchomości jest uzyskanie zgody Rady Nadzorczej PKP S.A. oraz ministra właściwego do spraw transportu na dokonanie tej czynności prawnej.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w Regulaminie przetargowym oraz treścią ogłoszenia o przetargu zamieszczonym na stronie internetowej PKP S.A. – www.pkp.pl, a także treścią § 10, § 11, § 20 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 11 września 2009 r. w sprawie określenia sposobu i trybu organizowania przez PKP S.A. przetargów oraz rokowań na zbycie aktywów trwałych (Dz. U. z 2009 r. Nr 155, poz. 1231). Informacji na temat przetargu udziela Wydział Sprzedaży tel. 71 717 13 33. Sprzedający zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Kraj/34371267

OGŁOSZENIE DO SKŁADANIA OFERT W TRYBIE PRZETARGOWYM

Bank Polskiej Spółdzielczości S.A.
zaprasza do wzięcia udziału w postępowaniu zakupowym

w trybie przetargu w sprawie migracji poczty pracowników Banku BPS z HCL Lotus Notes na MS Exchange on-premise. Szczegółowe dane dotyczące przedmiotu zakupu zawiera Specyfikacja Istotnych Warunków Zakupów (SIWZ), która zostanie udostępniona za pośrednictwem poczty elektronicznej (w celu otrzymania SIWZ należy przesłać informację na adres e-mail: przetarg@bankbps.pl).

Oferta powinna:

1) zostać złożona do dnia 29.04.2025 r. do godz. 15:00 za pośrednictwem poczty elektronicznej na adres e-mail: przetarg@bankbps.pl w formie skompresowanego/spakowanego folderu (zip, rar) zabezpieczonego hasłem. Tytuł wiadomości e-mail powinien brzmieć „PRZETARG - migracja poczty HCL na MS Exchange".

   Hasło do pliku należy przesłać w osobnej wiadomości na adres e-mail: haslo.przetarg@bankbps.pl. w dniu 29.04.2025r. do godziny 15:00 zatytułowanej „Hasło do oferty - migracja poczty HCL na MS Exchange".

2) zawierać informację czy oferent stosuje rozwiązania chmurowe.

Bank BPS Grupa BPS

Kraj/34371595

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny, ograniczony do właścicieli działek przyległych, na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Rdestowej;

obręb:	Strachowice, AM-6, dz. nr 1/16;
GPS	51.11303 N, 16.88432 E;
pow. nieruchomości:	**1717 m^2**;
KW nr	**WR1K/00327797/1**

Przeznaczenie nieruchomości w mpzp: usługi, hotele (bez pensjonatów), szpitale;
Ze względu cechy geometryczne działki, przetarg ogranicza się do właścicieli nieruchomości przyległych do działki nr 1/16, AM-6, obręb Strachowice.
Cena wywoławcza: **860 000,00 zł**; Wadium: **80 000,00 zł**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny uzyskanej w przetargu.

Wadium uczestnicy **przetargu** powinni wpłacić najpóźniej do dnia **11 czerwca 2025 r**. na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław - nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10^{00} dnia 18 czerwca 2025 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34371154

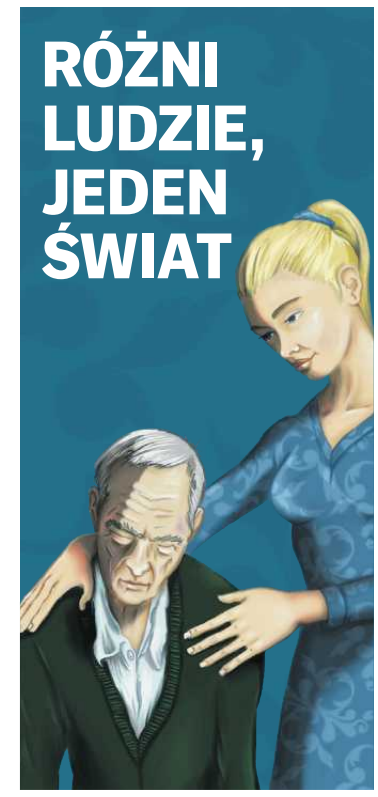

Wpłać 1,5% Pomóż osobom starszym

fundacjaagory.pl
KRS 210120
FUNDACJA AGORY

Kraj/34359351

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard na sprzedaż w przetargu ustnym nieograniczonym

Nieruchomości niezabudowanych położonych w obrębie 19 miasta Stargard w rejonie ulic: Powstańców Warszawy, Bohaterów Getta Warszawskiego i Janusza Korczaka stanowiące działki oznaczonych w ewidencji gruntów jako: działka nr **345** o powierzchni 0,2780 ha wraz z działką nr **343** o powierzchni 0,0761 ha, objęte księgą wieczystą KW nr SZ1T/00086099/9 oraz działka nr **344** o powierzchni 0,3923 ha wraz działką nr **342** o powierzchni 0,0988 ha, objęte księgą wieczystą KW nr SZ1T/00052762/1.

Cena wywoławcza nieruchomości: 4 200 000,00 zł
(słownie: cztery miliony dwieście tysięcy złotych 00/100)
Do ceny uzyskanej w wyniku przetargu zostanie doliczony 23 % podatek VAT.

Wadium – 420 000,00 zł
(słownie: czterysta dwadzieścia tysięcy złotych 00/100).
Wadium winno być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).

Oferowana nieruchomość, będąca przedmiotem przetargu, stanowi własność Gminy-Miasta Stargard.

Dnia 28.02.2025 r. Prezydent Miasta Stargard wydał zezwolenie na korzystanie z przejazdu przez działkę nr 343 w obrębie 19 w celu prowadzenia robót budowlanych na rzecz właściciela działek nr 55/11 i 55/12 położonych w obrębie 19. Zezwolenie zostało wydane na czas prowadzenia robót budowlanych, jednak nie dłużej niż na czas 2 lat od dnia wydania niniejszej zgody, tj. do dnia 27.02.2027 r. lub do czasu ustanowienia służebności. Dopuszcza się możliwość przedłużenia niniejszej zgody w przypadku kontynuacji budowy po upływie 2 lat. Inwestor zobowiązany jest do utrzymania czystości w obszarze ulicy Powstańców Warszawy oraz do bieżącej naprawy zniszczeń nawierzchni. W przypadku uszkodzenia infrastruktury drogowej Inwestor zobowiązany będzie do odtworzenia istniejących elementów pasa drogowego zlokalizowanych w obszarze zjazdu i udzielenia 24 miesięcznej gwarancji na wykonane roboty naprawcze.

Przeznaczenie nieruchomości:
Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargard dotyczącym terenu w rejonie ulic: Powstańców Warszawy, Szarych Szeregów, Władysława Broniewskiego przyjętym uchwałą Nr V/69/2019 Rady Miejskiej w Stargardzie dnia 26 marca 2019 r. działki nr: 344 i 345 położone są na terenie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i usług o symbolu MW,U.07, a działki nr 342 i 343 na terenie drogi wewnętrznej oznaczonej symbolem 07.KDW. Obsługa komunikacyjna terenu MW,U.07 oraz lokalizacja wejść i wjazdów na teren elementarny poprzez istniejący zjazd z ulicy KZ.2 (ul. Powstańców Warszawy) na drogę 07.KDW (nieurządzoną) lub projektowany zjazd z drogi wewnętrznej 07.KDW na drogę 06.KD.D (ul. Janusza Korczaka).

Nie dopuszcza się komunikacji bezpośrednio z drogi 04.KD.D (ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego).

Teren oznaczony symbolem 07.KDW stanowi ulicę wewnętrzną ogólnodostępną, przeznaczoną do obsługi terenów mieszkaniowych.

Nabywca nieruchomości zobowiązany będzie do urządzenia drogi 07.KDW na szerokości działek nr 344 i 345 oraz odcinka drogi 06.KD.D (ulicy Janusza Korczaka) na szerokości działek 344 i 342.

Nabywca zobowiązany będzie zapewnić na działkach nr 342 i 343 przejazd i przejście w formie służebności na rzecz właścicieli działek nr 55/10, 55/11 i 55/12 i działek miejskich nr 341 i 340 obręb 19 oraz na działce nr 342 dla działki 343, a na działce 343 dla działki 342.

Uzbrojenie terenu Nabywca zaprojektuje i wykona własnym staraniem i na własny koszt, zgodnie z warunkami otrzymanymi od właścicieli sieci.

Teren działek niezabudowany i niezagospodarowany, częściowo porośnięty samosiewkami drzew liściastych. W przypadku kolizji projektowanej zabudowy z zadrzewieniem rosnącym na terenie nieruchomości ewentualną wycinkę należy uzgodnić z Wydziałem Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska tut. urzędu.

Działki oznaczone rodzajem użytku RIVa. Nabywca przed przystąpieniem do przetargu winien zasięgnąć informacji o wyłączeniu gruntów z produkcji rolniczej w Starostwie Powiatowym.

WARUNKI PRZETARGU:
1. **Przetarg odbędzie się** w siedzibie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. – ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów **dnia 13 czerwca 2025 r. o godz. 11:00**
2. **Wadium winno wpłynąć** w wysokości i formie wskazanej w treści niniejszego ogłoszenia na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I o/Stargard Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 lub z konta banku zagranicznego: (SWIFT: PKOPPLPW) (IBAN: PL) Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 najpóźniej na trzy dni robocze przed planowanym terminem przetargu tj. **do dnia 09 czerwca 2025 roku**.
3. Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć *„Przetarg na sprzedaż działek nr: 345,343, 344, 342 obr. 19"* oraz w tytule wpłaty wskazać:
   1) nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej zgłaszającej udział w przetargu,
   2) **w przypadku dokonywania wpłaty przez inną osobę fizyczną lub prawną niż zgłaszający udział w przetargu –** nazwę osoby prawnej lub fizycznej, w imieniu której dokonywana jest wpłata wadium.
4. Prezydent Miasta Stargard zastrzega sobie prawo do:
   1) odwołania przetargu z ważnych powodów, podając informację o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości,
   2) unieważnienia przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie przy ul. Hetmana Stefana Czarnieckiego 17 i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. przy ul. Andrzeja Struga 29 oraz zamieszczonym w terminie od dnia:

od dnia 11 kwietnia 2025 r. do dnia 13 czerwca 2025 r.

w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bipstargard.pl, a także na stronie internetowej www.tbs.stargard.pl oraz na portalu internetowym www.otodom.pl
Dodatkowe informacje można uzyskać w:
Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 814-39-16;
Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13 tel. 91 819-24-45.

Kraj/34371377

eprasa.pl a68feeb91f

Syndyk zaprasza do składania ofert na zakup zorganizowanej części przedsiębiorstwa spółki VF-Concept Sp. z o.o. z siedzibą w Borownicy w postaci zakładu (przetwórni owoców i warzyw) zlokalizowanego Borownicy (gmina Janów Lubelski, województwo lubelskie), w skład którego wchodzi: prawo własności nieruchomości zabudowanej (budynkami: chłodni z częścią biurowo – socjalną oraz dobudowaną halą produkcyjno – chłodniczą, stalowym budynkiem magazynowym oraz innymi budynkami gospodarczymi) położonej w Borownicy, przy ul. Zakładowej 5, dla której to nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr ZA1J/00065510/4 oraz ruchomości stanowiące wyposażenie zakładu w postaci maszyn i urządzeń służących do przetwarzania owoców i warzyw, maszyn i urządzeń służących do obsługi magazynu i chłodni, regałów magazynowych oraz stanowiących inne wyposażenie zakładu – **za cenę nie niższą niż 14.300.000 zł (czternaście milionów trzysta tysięcy złotych)**.
Pisemne oferty należy składać w terminie 21 dni od daty ukazania się ogłoszenia prasowego. Warunkiem rozpoznania oferty jest wpłata, na rachunek masy upadłości wskazany w szczegółowych warunkach konkursu ofert, wadium w kwocie 1.430.000,00 zł (jeden milion czterysta trzydzieści tysięcy złotych zero groszy). Szczegółowe warunki konkursu ofert oraz dodatkowe informacje dostępne są po kontakcie z syndykiem, pod numerem telefonu 505-355-290 lub mailem: przemyslaw.skipor@inlex.pl.

Kraj/34371344

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Telekomunikacja Związku Gmin Ziemi Wieluńskiej S.A. w upadłości z siedzibą w Wieluniu ogłasza o wyznaczeniu pisemnego przetargu ofertowego na sprzedaż zorganizowanej części przedsiębiorstwa upadłego w postępowaniu upadłościowym prowadzonym pod sygnaturą akt LD1M/GUp/26/2024 toczącym się przed Sądem Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi.

Przedmiotem sprzedaży jest zorganizowana część przedsiębiorstwa upadłego obejmująca:

1. prawo własności lokalu użytkowego nr 7 położonego w Pątnowie 106, powiat wieluński, województwo łódzkie, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00120667/7,
2. sieć telefoniczną, przewody magistralne i rozdzielcze

z wyłączeniem wierzytelności przysługujących upadłemu, środków pieniężnych znajdujących się w kasie i na rachunkach bankowych upadłego, prawa własności lokalu użytkowego nr 3 położonego w Wieluniu przy ulicy Kilińskiego 23, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00056280/0 oraz prawa własności lokalu użytkowego nr 1 położonego w Wieluniu przy ulicy Kilińskiego 23, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00039669/6.

Cena wywoławcza zorganizowanej części przedsiębiorstwa wynosi 447.270,60 zł (czterysta czterdzieści siedem tysięcy dwieście siedemdziesiąt złotych i sześćdziesiąt groszy) netto, tj. 60 % ceny oszacowania.

Pisemne, podpisane oferty, spełniające wymagania zawarte w regulaminie sprzedaży powinny być składane do 24 kwietnia 2025 roku do godziny 16:00 na adres Doradca Restrukturyzacyjny Wojciech Wiśniewski, ul. Aleksandra Puszkina 80, bud. Q2, lok. 104, 92-516 Łódź.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi XIV Wydział Gospodarczy dla spraw Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych, ulica Pomorska 37, sala 3, w dniu 25 kwietnia 2025 roku, godzina 10:00. Przetarg prowadzi syndyk pod nadzorem sędziego-komisarza.

Szczegółowe warunki przetargu określa regulamin sprzedaży zorganizowanej części przedsiębiorstwa złożony przez syndyka do akt 24 lutego 2025 roku (dokument nr 119 w aktach sprawy), zatwierdzony postanowieniem sędziego-komisarza z 24 lutego 2025 roku, wyłożony do wglądu osób zainteresowanych w kancelarii syndyka Doradca Restrukturyzacyjny Wojciech Wiśniewski, ul. Aleksandra Puszkina 80, bud. Q2, lok. 104, 92-516 Łódź w dni powszednie w godzinach od 9.00 do 15.00 oraz umieszczony w systemie teleinformatycznym Krajowego Rejestru Zadłużonych w aktach sprawy o sygnaturze: LD1M/GUp/26/2024.

Kraj/34370329

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu:

Prezydent Miasta Sosnowca
ogłasza
ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości położonej w Sosnowcu, przy **ul. Bohaterów Getta,** stanowiącej własność Gminy Sosnowiec, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 2420 obręb 0010 Sosnowiec, o powierzchni 1457 m², zapisanej w księdze wieczystej nr KA1S/00043314/6 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Sosnowcu VI Wydział Ksiąg Wieczystych.

Zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, działka zlokalizowana jest na terenie oznaczonym symbolem LL.103 MNn - teren zabudowy mieszkaniowej niskiej intensywności.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi: **506.000,00 zł** (słownie: pięćset sześć tysięcy złotych). Sprzedaż jest opodatkowana podatkiem VAT zgodnie z aktualnie obowiązującą stawką 23 % wynikającą z *ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r., poz. 361 ze zm.)*.

Przetarg odbędzie się **w dniu 13.06.2025 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro.**

Obowiązuje wpłata wadium w wysokości: **51.000,00 zł**.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie internetowej www.sosnowiec.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. I. Mościckiego 14, pok. 420, IV piętro, tel. (32) 29 60 816.

Kraj/34371566

Przed Sądem Rejonowym w Turku, Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 530/24 toczy się postępowanie z wniosku Emilii Kozłowskiej – Owczarek z udziałem Piotra Kozłowskiego, Heleny Kozłowskiej – Owczarek, Józefa Owczarka **o zasiedzenie nieruchomości o powierzchni 0,76 ha, położonej w miejscowości Krępa, gmina Tuliszków, oznaczonej numerem geodezyjnym działki 834.**

Sąd wzywa Wincentego Zawadzkiego bądź jego następców prawnych, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34371901

Świeradów Zdrój

Sprzedam dom mieszkalno - pensjonatowy, super lokalizacja, działający.

506 077 096

Kraj/34372038

W Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 866/23, toczy się sprawa z wniosku Gminy Lublin **o stwierdzenie nabycia spadku po Włodzimierzu Janie Leszczyńskim, synu Pawła i Olgi z domu Ignatiuk**, zmarłym dnia 5 marca 2019 roku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Lublinie. **Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego**, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Lublin-Zachód w Lublinie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku. W skład spadku wchodzą środki pieniężne wg oświadczenia wnioskodawcy.

Kraj/34372042

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ"

MÓJ BIZNES
wyborcza

Nasza Mama, Babcia i Prababcia

Ewa Bagińska
z domu Białostocka

zmarła 28 marca w Sandomierzu.

28 kwietnia o godz. 13.00 spotkamy się
przy bramie głównej Cmentarza Wolskiego w Warszawie,
żeby odprowadzić jej prochy do grobu rodzinnego.

Anka i Piotrek z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34371715

Najszczersze kondolencje oraz wyrazy współczucia

Rodzinie oraz Bliskim

Mateusza Matejewskiego

Prezes Agencji Mienia Wojskowego

wraz ze współpracownikami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34371872

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 8 kwietnia 2025 roku odszedł ukochany mąż, tata, teść, dziadek,
lekarz i nauczyciel akademicki

ŚP

Prof. dr hab. n. med.
Leszek Bablok

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
22 kwietnia o godzinie 12:00
w kościele pw. św. Wincentego à Paulo
na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie,
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pozostająca w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34371964

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

• **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
• **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
• **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: | **kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232 | nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55**
Komunikaty.pl
nekrologi.wyborcza.pl

eprasa.pl a68feeb91f

• Igrzyska Olimpijskie Paryż 2024. Mallory Swanson ze Stanów Zjednoczonych świętuje zwycięską bramkę podczas meczu o złoty medal w piłce nożnej kobiet FOT. BRAD SMITH/ISI/GETTY IMAGES

Kobiece igrzyska

Po raz pierwszy w historii igrzysk olimpijskich wystartuje w nich więcej kobiet niż mężczyzn. Różnica jest znacząca.

Radosław Leniarski

Program igrzysk w Los Angeles 2028 właśnie został zaprezentowany. Będzie w nich do zdobycia o 22 komplety medali więcej niż w Paryżu rok temu, choć oficjalny limit uczestników na papierze pozostanie ten sam – 10500 sportowców obu płci. Ale w Los Angeles więcej będzie olimpijek (5655) niż olimpijczyków (5543). Czyli o 112 kobiet więcej niż mężczyzn.

Mocnych z matematyki już zapewne zaczęła uwierać nieścisłość w rachunkach: 5655 i 5543 to 11198, a nie 10500. Zagadka jest dość łatwa do rozwikłania. Dlaczego jednak nierówna będzie liczba kobiet i mężczyzn? To trudniejsze do wyjaśnienia, ale da się zrobić.

Jeśli chodzi o pierwszy rozjazd w wynikach dodawania, to kalifornijscy organizatorzy przeforsowali wprowadzenie do programu LA28 baseballa i softballa, krykieta (skrócony T20), lacrosse'a (szóstki) i squasha jako sportów „jednorazowych", obecnych tylko w Los Angeles, a więc poza olimpijskim limitem 10500 sportowców. Jest to ekwilibrystyczny ukłon w kierunku amerykańskiej kultury sportowej. Tych pięć sportów to dodatkowe 698 zawodniczek i zawodników.

Także w ramach oficjalnego limitu 10500 uczestników, bazowego dla programu każdych igrzysk, więcej będzie kobiet (5333) niż mężczyzn (5167). Różnica wynosi 166.

Jeśli chodzi o tę płciową dysproporcję w igrzyskach prących z determinacją ku równości, bierze się ona głównie z rozszerzenia turnieju piłki nożnej kobiet. Męski turniej liczyć będzie 12 zespołów, kobiecy – 16. MKOl zredukował liczbę drużyn męskich z 16 do 12 w porównaniu z Paryżem, a jednocześnie powiększył liczbę drużyn kobiecych z 12 do 16. To również jest ukłon w stronę USA, gdzie futbol kobiecy przewyższa znaczeniem futbol męski, jest bardziej utytułowany, a amerykańska kobieca drużyna bronić będzie w Los Angeles tytułu zdobytego (po raz piąty) w Paryżu. Ale ważniejsze są pieniądze, popularność, ekspansja.

Wzrost popularności drużynowych sportów kobiecych

– Obserwujemy niesamowity wzrost udziału kobiet w sportach drużynowych oraz wzrost ich popularności. Piłka nożna jest absolutnym liderem – powiedział dyrektor sportowy MKOl Kit McConnell. – Piłka nożna kobieca i męska odniosły ogromny sukces na igrzyskach olimpijskich pod względem sprzedaży biletów i widowni telewizyjnej oraz relacji medialnych na całym świecie. A gdzie zwiększyć liczbę drużyn kobiecych, jeśli nie w Stanach Zjednoczonych?

Do igrzysk w Paryżu z Europy zakwalifikowałyby się dwie drużyny grające w finale Ligi Narodów, ale ponieważ jedną z nich była Francja, czyli zespół gospodyń igrzysk z zapewnionym udziałem, do turnieju weszły piłkarki z Niemiec, zwyciężczynie meczu o brązowy medal. Zasady kwalifikacji do igrzysk w Los Angeles jeszcze nie są znane, ale prawdopodobnie wyniki w Lidze Narodów będą podstawowym kryterium.

Zwiększy się liczba kategorii wagowych w kobiecym turnieju bokserskim z sześciu do siedmiu, dzięki czemu nie tylko wystartuje więcej uczestniczek, ale też będą mogły boksować kobiety ważące ponad 75 kg. W najważniejszych federacjach boksu zawodowego w kategorii ciężkiej walczą pięściarki ważące ponad 79,4 kg. W lutym gwiazda amerykańskiego boksu Clarissa Shield obroniła tytuł wszech wag, pokonując na dystansie 10 rund Danille Perkins. Mistrzyni ważyła 78,7 kg, jej rywalka 80,4 kg.

Program pływania rozszerzy się w Los Angeles o konkurencje sprinterskie: 50 m grzbietem, klasykiem i motylkiem. Będzie więc 41 konkurencji męskich, kobiecych i mieszana. Teoretycznie zwiększa to szansę na pobicie rekordu Michaela Phelpsa, który w Pekinie zdobył osiem złotych medali. Rozegrano tam 34 konkurencje. Ale po pierwsze, trzeba znaleźć drugiego Phelpsa, który wykręci odpowiednie czasy w procesie kwalifikacji, a po drugie stworzyć taki program, który dałby śmiałkowi szansę na start w, dajmy na to, dziewięciu konkurencjach. W Paryżu multimedalista Francuz Leon Marchand, trenujący w USA z byłym szkoleniowcem Phelpsa, zdobył cztery złota i brąz w sześciu startach.

Program został przedstawiony podczas zarządu MKOl, który po raz pierwszy poprowadziła przewodnicząca-elekt komitetu Kirsty Coventry z Zimbabwe. Dwukrotna mistrzyni olimpijska w pływaniu została wybrana w marcu na szefową MKOl. Jest pierwszą kobietą na czele komitetu w jego 131-letniej historii. Odchodzący przewodniczący Thomas Bach w czerwcu przekaże jej pełnię władzy w organizacji.

Gospodarzem Donald Trump

Igrzyska w Los Angeles odbędą się między 14 a 31 lipca 2028 r. Z powodów turbulencji geopolitycznych oraz różnic w widzeniu świata przez dziwacznie wypowiadającego się i zachowującego się gospodarza, prezydenta USA Donalda Trumpa, igrzyska w Los Angeles mogą być najbardziej intrygującymi w historii nowożytnego ruchu olimpijskiego. ●

Dariusz Wołowski

Fenomen Lewandowskiego

Po raz ósmy w karierze, ale pierwszy w barwach Barcelony Robert Lewandowski osiągnął w sezonie granicę 40 goli. Nigdy wcześniej nie grał jednak w tak niesamowitym otoczeniu.

Prezes Joan Laporta opuścił szyby w samochodzie i dwa razy objechał parking dookoła, trąbiąc z radości. Środowe zwycięstwo Barcelony 4:0 w ćwierćfinale Ligi Mistrzów nad Borussią Dortmund to jego osobisty sukces. Może się czuć jak cudotwórca, bo już drugi raz wyciąga klub z Katalonii z głębokiej zapaści.

Podczas swojej pierwszej kadencji, w 2003 roku sprowadził na Camp Nou Brazylijczyka Ronaldinho, co rozpoczęło erę sukcesów katalońskiej drużyny. W 2022 roku podjął znacznie większe ryzyko: wydobył z zadłużonej kasy aż 45 mln euro, by sprowadzić 34-letniego piłkarza.

Twarzą nowego projektu Laporty został Robert Lewandowski – pierwszy Polak w kultowej drużynie, wciąż straumatyzowanej odejściem Leo Messiego. Czy to miało prawo się udać, skoro po ośmiu latach sukcesów Bayern Monachium nie chciał już przedłużać umowy z polskim weteranem o więcej niż 12 miesięcy? „To nie jest klub, z którego przechodzi się na emeryturę" – tłumaczyli w Bawarii. Laporta uwierzył, że do emerytury Lewandowskiego upłyną jeszcze kolejne cztery lata. Zaoferował Polakowi kontrakt na trzy sezony, z opcją przedłużenia na czwarty. Z tej opcji korzystają dziś obie strony.

Lewandowski nie był cudownym dzieckiem, zaczął podbijać świat piłki późno. Gdy rok starszy Messi debiutował na mundialu w Niemczech w 2006 roku, 18-letni Polak, po ciężkiej kontuzji, został odesłany z Legii Warszawa do trzecioligowego Znicza Pruszków. Utykając na nie do końca sprawną nogę, pomógł drużynie w awansie, a potem walczył z nią o ekstraklasę. Lech Poznań zapłacił za niego 1,5 mln złotych, by już dwa lata później, po zdobyciu Pucharu Polski i mistrzostwa kraju, odsprzedać do Borussii Dortmund za 4,75 mln euro. Tam Lewandowski pierwszy raz sięgnął szczytu, na którym utrzymuje się już 15 lat.

Granicę 40 goli w sezonie złamał po raz pierwszy w Bayernie Monachium dziewięć lat temu. Stało się to regułą aż do końca pobytu w Bawarii, opuszczał klub po zdobyciu dla niego 50 bramek. W rekordowym sezonie 2019-2020 pod kierunkiem Hansiego Flicka strzelił ich aż 55. Bayern wywalczył wtedy potrójną koronę, a polski snajper wygrał Ligę Mistrzów, z tytułem króla strzelców.

Dlaczego ktoś pochodzący z kraju, gdzie piłka nożna kuleje, osiągnął poziom i status niewyobrażalny dla żadnego z rodaków?

Tak jak sobie życzył Laporta, napastnik, który w sierpniu skończy 37 lat, zatrzymał czas w Barcelonie. W ataku u Flicka spotkały się trzy pokolenia. 17-letni wychowanek Lamine Yamal wyceniany jest dziś na 180 mln euro i uważany za największego artystę piłki. Ponad dekadę starszy Raphinha przyszedł na Camp Nou w 2022 roku razem z Lewandowskim. Długo grał jednak przeciętnie. Minionego lata kibice z Katalonii chcieli zamienić go na skrzydłowego reprezentacji Hiszpanii Nico Williamsa z Athletic Bilbao. W sieci pojawiły się zdjęcia Baska w barcelońskiej koszulce należącej do Brazylijczyka. Raphinhę dotknęło to do żywego i zareagował najlepiej, jak mógł. Dziś uchodzi za faworyta numer 1 w plebiscycie „Złota Piłka".

W tym sezonie Ligi Mistrzów strzelił 12 goli i zaliczył 7 asyst. „Raphinha patrzy Messiemu prosto w oczy" – napisał madrycki dziennik „Marca". 19 bramek i asyst Argentyńczyk uzbierał w sezonie 2011-2012, akurat wtedy Barcelona broniła tytułu, co się jednak nie udało.

Trio Messi – Luis Suarez – Neymar uchodzi za najlepszy atak w dziejach Barcelony. W 2015 roku, kiedy klub ostatni raz wygrał Ligę Mistrzów, Urugwajczyk i Brazylijczyk zdobyli bramki w finale z Juventusem Turyn. Yamal, Lewandowski i Raphinha zaczynają być nieśmiało do nich porównywani. Tworzą dziś najskuteczniejszy atak w światowej piłce. W tym sezonie zdobyli razem 82 gole dla Barcelony i zaliczyli 46 asyst. W Lidze Mistrzów pokonali bramkarzy 27 razy i uzbierali 11 asyst. W La Liga: 44 gole, 25 asyst.

Najtrudniejszy do zrozumienia jest być może cud Lewandowskiego. Niewiarygodne statystyki – 641 bramek w 887 oficjalnych meczach klubowych – nie mówią wszystkiego. Dlaczego ktoś pochodzący z kraju, gdzie piłka nożna od dekad kuleje, osiągnął poziom i status niewyobrażalny dla żadnego z jego rodaków? Wikipedia tłumaczy sylwetkę kapitana reprezentacji Polski na 95 różnych języków świata, ale fenomenu jego długowieczności nie wyjaśnia. ●

2 RP

eprasa.pl a68feeb91f